

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych

W CZASIE WOJNY WYCHODZI I W PONIEDZIAŁKI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitory w teście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb. Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. do teście 30 k. Z życia towarzyskiego. Zawiniomienia do 10 wierszy — 5 rb. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opt. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY:			
	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.
W WILNIE	8.—	4.—	2.—
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10.—	5.—	2.50
ZAGRANICĄ	16.—	8.—	4.—

Znana adresu 20 kop. Numer pojedynczy 5 kop. Za odnośnię do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmujemy się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisy — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowujemy. Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

Ś. i P.
ADAM JANKOWSKI
opatrzone Św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach zmarł 6 sierpnia 1915 r., w wieku lat 74.
Pogrzeb odbędzie się w sobotę d. 8 sierpnia 1915 r. z kościoła św. Józefa na emmentar. Rossa o godz. 11-iej rano.
Pogrzebiu w głębokim smutku zawiadamiają krewnych i znajomych
Córka i Synowie.

TOWARZYSTWO ROLNIKÓW
POSZKODOWANYCH WSKUTEK DZIAŁAŃ WOJENNYCH
WILNO, zaułek Górzysty № 1 m. 3.
O informacje zwracać się należy pod adresem wyżej podanym.
Składki członkowskie należy wysłać na ręce mecenasa Maksymiliana Malińskiego, Wilno, Kazanka 11 m. 4.
Najbliższe posiedzenie zarządu 15 (29) b. m.

ODDZIAŁ MINSKI
KURJERA LITEWSKIEGO
mieści się w Mińsku, przy ul. Trębackiej (Trubnaja) № 8, m. 7. Telefon 5-11.
Wydawnictwo Kurjera Litewskiego prosi prenumeratorów i czytelników z Mińska, o zwracanie się pod adresem powyższym w sprawach redakcyjnych jak również w kwestiach, dotyczących prenumeraty, ogłoszeń, reklamacji i t. p.

Japonia i Rosja.

Jednym z najciekawszych zjawisk w obecnym życiu międzynarodowym jest ściśle współpracownictwo Japonii z Rosją, doszło do skutku zaledwie w dziesięć lat po krwawej wojnie mandzurskiej. Zdawałoby się, że grają tu rolę względy chwilowe, między innymi te, które wypływają z sojuszu anglo-japońskiego. Wszelako z odbywającej się niedawno w Japonii nader żywej wymiany zdań na temat stosunków międzynarodowych — widać było, że zachodzą tu pobudki daleko głębsze, oparte na szerokiej perspektywie politycznych.

Przewodzona od pewnego czasu nader energicznie kampania prasy japońskiej na rzecz zawarcia sojuszu z Rosją, znalazła silne poparcie w kręgach społecznych i politycznych Japonii. Jeszcze w styczniu r. b., kiedy to b. minister spraw zewnętrznych, p. Piehon, tak wytrwale przemawiał w „la Revue” i gdzie indziej, że udziałem wojska japońskiego w wojnie europejskiej, „Temps” wyraził wątpliwość, czy podobny udział nie natrafiliby na „nieprzezwyciężone trudności”. Od tego czasu zmieniło się dużo. Sprawa sojuszu z Rosją, będąca na porządku dziennym w pismach japońskich, była także rozważana w komitetach stronnictw politycznych, na zebraniach i wieceach publicznych. Nie brakło także i głosów półurzędowych, a nawet urzędowych. Organ preza ministrów, hr. Okuma, „Sin-Nippon”, wydrukował w marcu artykuł o konieczności zawarcia przymierza japońsko-rosyjskiego, „obustronnie korzystnego i niezbędnego w celu rozstrzygnięcia skomplikowanych kwestii: chińskiej i oceanu Spokojnego”. Następnie ministrowie japońscy rozwijali tę samą myśl w swych wystąpieniach półurzędowych i urzędowych.

P. B. K. w „Kurjerze Warsz.” przypominał niedawno, że myśl sojuszu rosyjsko-japońskiego nie jest nowa. Z ogłoszonych w r. 1913 wspomnień dyplomatycznych hr. Hajasi, b. posła japońskiego w Petersburgu i Londynie i ministra spraw wewnętrznych po wojnie rosyjsko-japońskiej, (pisze o nich obszernie bar. Nolde w znanej swej książce o polityce zewnętrznej) wynika, że w Japonii w swoim czasie wahano się: czy zawrzeć przymierze z Anglią, czy też z Rosją. Wspomnienia nie wyrażają należyte, dlatego nie powiodła się wycieczka hr. Ito do Petersburgu w listopadzie r. 1901, t. j. na dwa miesiące przed podpisaniem

STANISŁAWA OŁĘDZKA
Z SUWAŁK
poszukuje brata. Mińsk, Kołdanowska 22, szkoła. 1428

kojmią trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie.
Podobnie pisał p. Strelcow w książce p. t. „Ożego Rosja oczekuje od wojny?“, wydanej kilka miesięcy temu, t. j. kiedy sprawa sojuszu rosyjsko-japońskiego nie była jeszcze tak gorąco rozważana w Japonii. „Przeciw takiemu soюзowi — utrzymuje ten autor — nie można nie powiedzieć, jeżeli on będzie posiadał charakter wyłącznie ekonomiczny i obronny. Soюз z dążnością zachęcającą do wojny — nie jest dla nas niepożądanym i niedostępnym. Jeszcze mniej byłoby pożądanym układanie sojuszu w ten sposób, iżby on choć obocznie był zastrzeżony przeciwko głównemu przeciwnikowi Japonii — Stanom Zjednoczonym. Stany Zjednoczone mają teraz dla nas znaczenie specjalnie ważne i nie należy nam psuć stosunków z nimi z powodu Japonii.”
Z zastrzeżeniami jak wyżej, myśl przymierza rosyjsko-japońskiego znajduje w opinii publicznej obu krajów, a także, jak się zdaje, w opinii dyplomatycznej międzynarodowej poparcie stanowcze. Obecnie współpracownictwo wojenne, doprowadzające do likwidacji „sprawy wschodniej” i pomysłu dla Rosji rozwiązania kwestii chińskiej czarnomorskiej, zbliża jeszcze bardziej do siebie oba państwa, do niedawna tak silnie współwzrostające. Japonia jest oczywiście bardzo silnie zainteresowana w tem, aby Rosja znalazła w Dardanelach wyjście wolne na morze, bo wtedy ustalaby już obawa o wstrząśnienie starej polityki koreańskiej — mandzurskiej. Na Dalekim Wschodzie, nad brzegami przyszłej osi świata: Pacyfiku, byłoby o jednego współzawodnika mniej.

Z PRASY.

W sprawie młodzieży szkolnej.

Niezmierznie ruchliwy i sprężysty oddział kijowski Polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny zamierza zająć się młodzieżą szkolną z Królestwa Polskiego, wyrzuczoną przez wypadki wojenne na grunt kijowski. W sprawie tej pisze „Dziennik Kijowski”:
„Wśród licznych zbiegów z Królestwa, którzy nie z własnej woli kraj opuścili, ale zostali z nim niemal fizycznie przez działania wojenne wywarci, wyróżnia się jedna kategoria, na którą szczególnie bacznie zwrócić musimy uwagę.
To młodzież szkolna, wychowawcy prywatnych szkół polskich, którzy się na bruku kijowskim znaleźli. Wśród licznego tegoż nie zawsze z tłumem ulicznego, migają bardzo często czepki wychowawców szkół polskich, których widok na ulicach Kijowa na smutno naprowadza refleksję.
Jakie ich jutro czeka? Co poczną ze sobą po wakacjach, których koniec nie spodziewanie w Kijowie spędzić są zmuszeni, odcięci od szkół, gdzie rozpoczęli naukę? Trudno o to najbliższe jutro, jeżeli nie ich rodzimowłóczy, urządzający jako tako życie codzienne w tymczasowym miejscu pobytu, przemysłowcy już nad trudnym zadaniem zapewnienia dalszej nauki dzieciom. Zadanie to istotnie nadzwyczaj trudne, tem nie mniej, rozważając je potrzeba. Rozwiązanie je praktycznie mogą tylko sami zainteresowani rodzice, ich imięjczywa i zaradność. W załatwieniu tej pilnej sprawy, przybyli do Kijowa rodacy liczą mogą najniewzruszliwiej na wszelkie poparcie miejscowego Komitetu pomocy ofiarom wojny, który jednak okazać będzie mógł pomoc skuteczną wówczas dopiero, kiedy będzie miał dostateczne dane o jakości i rozmiarach tej nowej i poważnej potrzeby. Tych danych sami zainteresowani dostarczyć Komitetowi powinni.”
Nie przesadzając tedy ani form, ani rozmiarów pomocy, jaką będzie można okazać rodzicom młodzieży szkolnej z Królestwa, bawiać obecnie w Kijowie, w ulatwieciu wznowienia nauki. Komitet postanowił zbierać dane o ilości uczniów i uczennic szkół polskich, a także o ilości nauczycieli tych szkół. Dopiero po zebraniu i grupowaniu tych wiadomości, Komitet będzie mógł obmyśleć odpowiednią formę pomocy w organizacji dalszego nauczania, przebywającej w Kijowie polskiej młodzieży szkolnej.
Organizacja tej dalszej nauki będzie tem trudniejsza, że w Kijowie zgromadziła się młodzież szkolna z różnych klas i ze szkół najrozmaitszych typów. W tym więc różnorodnym materiale ludzkim trzeba się będzie rozstrząsać należycie, aby stworzyć grupowe wykłady, któreby regularną naukę szkolną zastąpiły mogły.”

Polacy w Dźwińsku.

Dźwińsk, 21 lipca (3 sierpnia) 1915 r.

Pierwsze miejsce w rzędzie funkcjonujących w Dźwińsku instytucji polskich — przystoi oczywiście katolickiemu T-wu Dobroczynności. Nazywamy je polskiem dlatego, iż wszyscy katolicy, z małą bardzo odsetką litwyszów, litwinów i białorusinów, do polskiej zaliczają się narodowości. Egzystuje lat 15.
Przezem jest wielce szanowany kapłan, ks. kapelan Wincenty Bałul, skarbikiem — buchalter powiatowego zarządu ziemskiego, p. Słusko-Ciapiński, sekretarzem — sekretarz magistratu, p. Błażewicz-Juchniewicz. Komitet nadzorczy, prócz osób wyżej wymienionych, stanowią: cieszący się wysokim uznaniem wśród wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa: ks. dziekan Franciszek Hordiewicz, dr. Holowko, profesor dr. Noiszewski, dr. Rutkiewicz, aptekarz Czeszejko-Sochacki, małżonka reagenta p. Ludwika Jakubowicza, generałowa Flejszerowa, p. Józef Czapło i p. Wincenty Szawidł.

Głównym celem, który najdosadniej uwewnętrznia działalność T-wa jest ufundowanie ochrony przy parafialnym kościele w nowej dzielnicy Dźwińska, zwanej Nowy Plan („Nowoje Strojenie”). Podług ogromnie okrojonej, różnymi restrykcjami upstrzonej ustawy, w ochronie znajdują przytułek dzieci do lat 8 — 9, t. j. przed dojściem do wieku szkolnego. Rodzice, zniewoleni zarobkiem do opuszczenia swych domostw i pozostawienia progenatury bez żadnej opieki, nie są małżeństwa do ochrony, która na jednym tylko chwilowym pielegnowaniu nie poprzestaje. Rozciąga opiekę nad pupilami i potem, gdy podrosną i znaczną uczęszczać do szkoły. Dzieci dostają obiad, obuwie, książki, ubranie. Obecnie w ochronie szpital, a eweli w ilości 30 — po wsiach rozlokowane.

Ochrona — to gustowny, z elegi, piętrowy budynek, wartości około 20 tys. rb., powstała wyłącznie ze składek groszowych. A tak wielką jest szczerobliwość miejscowego społeczeństwa, iż gdy poświęcono kamień węgielny pod ochronę, było w kasie wszystkich 600 rb., a gdy ukończono budowę, która kosztowała 10 tys. rb., pozostało jeszcze 2,000 rb. I hojność byłaby jeszcze większa — objaśniał mi szanowny informator, gdyby nie pęta, o które się zarząd T-wa o chwila spotyka. Najenergiczniejsze zabiegi o szkółkę, o warsztat, rzemieślnicze, są stale uduławiane.

Nieprowadzenia takie budzą niemiare i podkopują zaufanie w celowość instytucji wśród niższych warstw społecznych. Pragną one zawsze czynów mocznych i korzyści doręcznej, zaś przewlekłej metody „dzięcioła” nie rozumieją wcale. Więc T-wa, skrupowane w rozwoju, członków liczy ogółem około 500. Składki wpływają dość regularnie. Zaległość wynosi tylko rb. 1,000. Prócz czynnego T-wa czerpie dochód z zabaw w parku Mikolajewskim, które rocznie dostarczają od 300 do 1,700 rb., z bazaru, który co trzy lata dawal do 3,000 rb., z opłat zamiast noworocznych i wielkanocnych powinności — do 500 rb., wreszcie w wynajmu sali w ochronie na różne widowiska — do 1,000 rb. Z funduszy tych T-wa wypłaca rocznie wsparć 5,000 rb., w tym celu miasto podzielone jest na 18 cyrkulów, pod obserwacją tylną kuratorów, tak że każdy grosz zapomógł idzie na ulgę dla prawdziwej nędzy.

Pierwszym pionierem ruchu kooperacyjnego w Dźwińsku i ciagłym idei współdziałalności szermierzem był ks. Sieklucki, obecnie dziekan charkowski. Wspólniem uświatniamy ks. S. i pp. Rndominy, Chłudzinskigo i Kulikowskiego zorganizowane przed 14 laty T-wa spoczywają, którego prezesem jest p. Odłanicki Pocobut, zaś do zarządu należą: p. Słusko-Ciapiński, mec. Wacław Downarowicz, p. Bojnarowicz i p. Strugalski. T-wa przechodziło różne fazy: niedobór zachwiał jego podstawę. Teraz T-wa wróciło do równowagi i ma obrotu rocznego około 150 tys. rb. Robiliby znacznie więcej, gdyby nie zarząd miejski, który zalażył interes konkurencyjny, mianowicie hurtownię spożywczą. Gdy sprawę podniesiono w za-

radzie municypalnym dwa lata temu, adw. Downarowicz proponował, aby funkcjonującemu już zrzeszeniu przyznano subwencję, wówczas ono wzmoże się na siłach, potwiera filje w punktach, przez magistrat wskazanych, a mając już wyklarowane koniunktury handlowe, będzie w stanie filje owe skutecznie obsługiwać.
Głos ten rozważny przeszedł bez echa. Merkantylizm lokalny, no i polityka, wzięły górę. Zainaugurowano hurtownię, którą kręca starobrzędowy, a która pochłonięła dotąd 200 tys. rb. ze skarbony miejskiej, bez żadnego dla konsumentów pożytku.
Z wielkiem za to dla społeczeństwa pożytkiem działa T-wo popierania kooperacji pod przewodnictwem wyżej wzmiankowanego p. Pocobuta. Hodują plonki, wyrosłe z posiewu, rzuconego przez ks. Siekluckiego, przyczynia się ogromnie do wzrostu związków współdziałających. Więc podczas gdy w jednym Dźwińsku wraz z powiatem istnieje 32 instytucje drobnego kredytu — w czterech innych powiatach: drysienkim, lueyńskim, rzezyckim i siebieńskim — istnieje ich tylko 43.
W szeregu zrzeszeń obywatelskich wymienić jeszcze należy Towarzystwo Rolnicze, z liczącą 44 członków, pod przewodnictwem p. Szachny, Działalność tego stowarzyszenia jest ściśle skoordynowana z akcją agronomiczną powiatowego zarządu ziemskiego, w skład którego wchodzi radni polacy: p. Szachno, p. Wacław Mohl, p. Dymsha, dr. Holowko, dr. Noiszewski, dr. Rutkiewicz, p. Wiskiecki, p. Tadeusz Pławski, p. Hieronim Mohl i trzech włościan z kurji włościanskiej. Członkami zarządu są: pp. Dymsha, Tomaszewicz, w swoim zaś czasie na lamach „Kur. Lit.” rozstraszana była szczegółowo kwestia, dlaczego polacy, mineli szanse wyboru z pośród swojego łona i prezesa zarządu. Placówka ta bardzo ważna (budżet ziemski wynosi 650 tys. rb., w tem 80 tys. rb. na cele naukowe, 60 tys. — na medycynę ludową i 50 tys. na drogi) dostało się skutkiem taru i niesnasek między polakami, w ręce nominatu ex officio, p. Bocinowskiego, podobno nieprzyjaźnie dla nas usposobionego.
Pożoga wojenna, która Polskę ogień i mieczem pastoszy, nie mogła, naturalnie, nie wywołać współczucia w sercach naddziwińskich rodaków. Zawiązały komitet, pod przewodnictwem ks. Bałula. Na skarbnika wybrano ks. dziekana Hordiewicza, a na sekretarza p. Słusko-Ciapińskiego. Nadto do komitetu weszli, prócz hr. Broel-Platera, pp. Holowki, B. Szachny, Rutkiewicza i Paszkowskiego, przedstawiciele innych narodowości, mianowicie: pp. K. Gryliches, E. Huber, S. Kiryllow, O. Kniaziewa, J. Lwow, M. Minus, baron Mirbach, G. Ratner, P. Romanowa, duch. praw. Rumiancew, D. Suryczin, pastor K. Feldman, R. Finkelsztejn i L. Jakubowicz.

Komitet zainicjował kwestię loteryj, i w rezultacie, zebrawszy w ciągu miesięcy paru gotówką 10 tys. rb., przesłał je wraz z 300 pudłami zupełnie nowych rzeczy Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie. Jak nam mówiono, wszyscy chętnie ofiarowali swoją świadczyli, prócz żydów, choć kilku należało nawet do komitetu.

Pomyślano również o zorganizowaniu stałej akcji pomocniczej i zorganizowano filję T-wa Petrogradzkiego, z radą nadzorczą na czele, którą składają ks. Franciszek Hordiewicz, ks. Antoni Urbiz i p. Franciszek Oskierko. Prócz tego obrano komitet, do którego należą: hr. Wiktor, Adam i Teofil Plater-Zuberkowie, hr. Marja i Malgorzata Broel-Plater, pp. Leon Manteufel, Władysław Soltan, Henryk Dymsha, Jan Zagowski, Wacław Mohl, Bohdan Szachno, Antoni Holowko, Józef Traubso, baronostwo Wanda i Alfred Mirbach, panie: Charlotta Bohomoleowa, Dokalska, Felicia Chrapowicka, Marja Mohlowa z Wyszków i Ludmila Jakubowicz.

Skład osobisty komitetu — niezwykle liczny. Chciano snadź jaknajwięcej jednostek zainteresować i wciągnąć do czynu. Tymczasem osiągnięto skutek wręcz przeciwny i owoce są podobno żadne. W komitecie dominuje wyłącznie żywioł obywatelski. Braknie reprezentantów innych warstw społecznych, których nie godziłoby się ignorować. Woda

na młyn różnych agitatorów. Rodzą się stad sarkania i plynie niechętna uwaga: „Panowie stworzyli komitet, niechże panowie dają!” Czyby nie wypadło przyczynić do takiego zarzutu usunąć?
W każdym razie widzimy, iż dylans pracy społecznej polaków w Dźwińsku i okolicy — jest znaczny. Gozdawa.

Zwycięstwo Venizelosa.

Wybory prezesa parlamentu greckiego skończyły się klęską partji rządowej i zwycięstwem zwolenników Venizelosa. Kandydat venizelowski otrzymał 2 razy więcej głosów, niż kandydat Gumarisa. Partja Venizelosa, rozporządzając 182 głosami na 306 — stanowi decydującą większość parlamentarną. Jej zwycięstwo jest tembardziej charakterystyczne, że prawie połowa zwolenników rządowych wybrana została w Macedonii pod silnym naciskiem rządu i przy pomocy nadzycze.
Przyjmując ubiegłej zimy — pisze „Rusk. Słowo” — dymisję Venizelosa i rozwiązując podrywający go parlament — król Konstanty pozostawił narodowi greckiemu rozstrzygnięcie zagadnienia co do dalszych losów społeczeństwa greckiego i państwa. W walce wewnętrznej, jaka się wywiązała, król rzucił na szalę nie tylko swój prestiż i swoją popularność, ale uciekł się ponadto do przekreślenia faktów i uślawienia przedstawił Venizelosa niemal jako zdradę. Społeczeństwo greckie musiało wybierać między Venizelosem, który przez swoją mądrą politykę wewnętrznią i zewnętrzną stworzył nowoczesną Grecję a między królem, który grecką armję opromieniał sławą świętych zwycięstw.
Obecnie jest widoczne, że olbrzymia większość narodu stoi po stronie Venizelosa, a monarsze greckiemu wypadnie chyba schylić czoło przed wolą społeczeństwa.
Szczery przyjaciele Grecji powiatają z radością powrót do władzy najdosłowniejszego z działaczy państwowych na półwyspie Bałkańskim. Przed Grecją stoi w dalszym ciągu zagadnienie jej stanowiska wobec wydarzeń europejskiej wojny. Stanowisko Gumarisa, zaznaczone w odpowiedzi na notę eworporozumienia, nie będzie zapewne krepowało Venizelosa. Nie znaćy to jednak, że propozycje Rosji, Anglii, Francji i Włoch będą niecyfrowo przyjęte.
Prócz energicznego oporu ze strony króla Venizelos będzie się musiał liczyć z całym szeregiem okoliczności, które się zmieniły w ostatnim półroczu wcale nie u akorzyć Grecji.
Gdy bowiem w lutym była mowa o udziale Grecji w wojnie z Turcją, obecnie dyplomacja czwóporozumienia pragnie wznowić istnienie związku bałkańskiego.
Wypadłoby zatem iść ręką w rękę z Bułgarią i przeciwstawić się nie tylko Turcji, lecz i niemieckim mocarstwom.
Udział Włoch po stronie koalicji wysuwa sprawę rozwiązania grecko-włoskich porachunków w południowej Albanii i na morzu Egejskim.
Wreszcie z technicznego punktu widzenia ewentualne wystąpienie Grecji przeciwko Turcji skomplikowało się po wyładowaniu armji francusko-angielskiej w Dardanelach.
Przyszłość pokaże — w jaki sposób Venizelos rozwiłka te nowe zagadnienia. Jedno jest tylko pewnem: Grecja nie znajdzie się w obozie niemieckim.

Zbiegowie na Wołyniu.

Wołyń — jak donosi „Russk. Słowo” — przepełniony jest obecnie zbiegami z miejscowości, objętych przez działania wojenne. Losem ich zaopiekowało się ziemstwo gubernjalne, ale wobec nagłego napływu zbiegów w dużej ilości i zupełnego braku praktyki w podobnej sprawie działano na oślep, bez żadnego planu. Bywało, że gromady zbiegów, odsyłane od „punkta do punktu”, powracały znowu doziemstwu znęcone i głodne.
Pierwsze partje zbiegów pojawiły się na Wołyniu przed dwoma miesiącami; byli to przeważnie żydzi, dający pieśń z gub. łomżyńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Od tej pory komitet żydowski w Żytomierzu zarejestrował około 110 tysięcy zbiegów, wyprawionych dalej na wschód, i około 90.000 pozostawionych na Wołyniu i utrzymywanych kosztem organizacji żydowskich, które opodatkowały w tym celu ludność żydowską. Wołyn posiada 60 żydowskich komitetów pomocy, które zorganizowały dla zbiegów przytulnię, jadłodajnię, ochronki dziecięce i t. p.

Drugą falę zbiegów stanowiła ludność z Galicji, Chełmszczyzny, Królestwa Polskiego i pogranicznych powiatów Wołynia. Powiaty rówieński, kowieński, krzemieniecki, dubieński, łucki, starokonstantynowski i zwiahelski stały się obozami koncentracyjnymi. Ziemstwo skierowało początkowo zbiegów do gub. kijowskiej, połtawskiej i czernihowskiej, szczerząc w ten sposób choroby epidemiczne. Władze wojskowe każyły więc zatrzymać zbiegów na Wołyniu, urządzić dla nich obozy koncentracyjne, zorganizować pomoc lekarską, a potem osadzić ich na ziemiach wysiedlonych kolonistów niemieckich. Skutkiem tego rozkazu zgromadziło się obecnie na Wołyniu około 250 tys. zarejestrowanych zbiegów, nie licząc tych, co sobie sami dają radę. Obecna działalność ziemstwa skierowana jest wyłącznie do wyżywienia i utrzymania w zdrowiu zbiegów. Zorganizowano dotąd 16 oddziałów sanitarnych do walki z epidemią, 15 oddziałów lekarskich, 48 punktów żywnościowych i około 10 obozów koncentracyjnych.

W pow. rówieńskim, w obozie szubkowskim mieści się 35.000 zbiegów, w kiewańskim — 13.000, w kostopolskim — 10.000, w derażńskim — 8.000, w pow. owruckim, w obozie imatopolskim — 12.000, w zwiahelskim — 20.000 i na punktach żywnościowych — 20.000.

Ziemstwo otrzymało na wydatki związane z organizacją pomocy dla zbiegów 200 tys. rb. od komisji przeciwepidemicznej, 100 tys. rb. od intendencji i 75 tys. od ministerstwa wojny. Wydano dotąd 200 tys. rb.

Zasady nowoczesnych fortyfikacji.

Względnie prędkie upadki fortef belgijskich: Leodjum, Namur i Antwerpji, wobec ognia potężnych moździerzy niemieckich, wywołało dość duże zdziwienie. Spodziewano się bowiem, że forty tych miast, zbudowane nie dawniej, niż 20 lat temu według planów znakomitego inżyniera belgijskiego, generała Briamonta i pod jego kierunkiem, będą zdolne dać skuteczniejszy i dłuższy opór pociskom nieprzyjacielskim.

Tymczasem nawet te, które najmocniej były broniące, zostały literalnie zniszczone w ciągu kilku dni. Tak fort Lonein, w którym znajdował się bohaterstwo obrońca Leodjum, generał Leman, został zdobyty dnia 15 sierpnia, czyli po 10-ciu dniach walki, a według opowiadań jednego z tych niewiast, co zdołali uciec z życiem, dnia następnego po zaatakowaniu przez moździerze 42-centymetrowe. Podobnie się rzecz miała z niektórymi fortami Antwerpji i Namuru.

Z tego, co się stało w Belgii podczas wojny obecnej, nie należy wnosić, żeby nowoczesne fortyfikacje nowoczesne, broniące przez dostateczne załogi, były pozbawione wartości obronnej.

Wynalezienie artylerji i jej rozwój musiał z konieczności rzeczy wywołać zmiany gruntowne w systemie fortyfikacji. Pierwotne kuzie, (które się pojawiły w XIV w. w Europie wraz z wynalezieniem prochu), wyrzucające kule kamien-

ne, posiadały tak nieznacznie siłę burzącą, że mogły im jeszcze przez długi czas stawić skuteczny opór wysokie mury, stanowiące dawne fortece, których zadaniem było powstrzymać walkę na krótką odległość, niemal pierś o pierś, szturmuje wojska nieprzyjacielskie od wdarcia się do brzońskiego miasta. Dopiero za czasów Karola VII, bracia Bureau wpadli na myśl zastosoowania, zamiast kamieni, kul żelaznych — kutek lub lanych. Dzięki postępowi w budowie dział, stały się one lżejsze, co ułatwiło przeprowadzanie ich z miejsca na miejsce. W kampanii włoskiej r. 1494 brało udział 140 dział brzońowych, którym nie mogła oprzeć się żadna z ówczesnych warowni włoskich. Od tej pory fortyfikacje średniowieczne straciły rację bytu, i Włochy, które pierwsze były świadkami ich niedostatecznej odporności, pierwsze też weszły na drogę zmian w systemie fortyfikacji, przystosowywując je do nowych zadań.

Twórcą nowego systemu, tak zw. systemu bastionowego (tracé bastionné) był włoski Pacciotti, zmarły w r. 1567. Od tego czasu aż do początku XIX wieku bastion (baszta) zastępował dawne wieże na murach. Przeznaczaniem bastionów było u umożliwić rzućanie, równoległe do murów, pocisków na wojska szturmuje, które podeszły pod mury, tak blisko, iż broniąca załoga nie mogła ich osiągnąć bezpośrednio z góry.

W miarę udoskonalenia artylerji powstawały równoległe w ciągu XVII i XVIII w. udoskonalone systemy fortyfikacji, składające się z budowli ziemnych i murowanych, prawdziwie nieraz atrydła sztuki inżynierskiej, które miały na celu z jednej strony dać pewną osłonę załoz, z drugiej zaś ułatwić jej rażenie ogniem atakujących nieprzyjaciela. Najrozsławniejsze są pomysły Vaubana, znane pod ogólną nazwą systemu bastionowego.

Późniejsi, po Vaubanie, inżynierowie starali się udoskonalić system bastionowy przez wydłużenie flanków i znaczniejsze wysunięcie t. zw. półksiężyca, oraz różne inne urządzenia, mające na celu ułatwienie wewnętrznej komunikacji, oraz jej osłone.

Leżąc w systemie tym tkwiły zasadnicze braki, które się usunąć nie daly: krzyżowanie się linii obronnych nie pozwalało na całkowite wyzyskanie dalekości broni, flanki mogły być zbuczone przed ich użyciem. Dzięki pomysłom markiza Montalemberta, a głównie Łazarza Carnota, który w czasie obrony Antwerpji w r. 1814, zebrał obszernie doświadczenie, na miejsce systemu bastionowego pojawia się system wielokątny (tracé polygonal).

Rysm zasadniczym systemu wielokątnego jest unicestwienie flankowania fos od parapetu. W tym celu umieszcza się w fosie specjalną osłonę (caponnière) dla dział i strzelców, mogących rażać ogniem równoległe do fos szeregi nieprzyjacielskie.

Jednak już wojny, prowadzone przez rewolucję i pierwsze cesarstwo, dostarczyły nowego materiału, zmuszającego do budowy w obwarowaniu miast fortów oddzielnych w takiej odległości, żeby brzońone miasto nie mogło ulec bombardowaniu przez nieprzyjaciela, co się stało możliwym przy starych, zbyt bliskich miastach fortyfikacjach, wskutek udoskonalenia artylerji.

Z tą myślą były budowane w r. 1840 fortyfikacje Paryża, które sprawiły, że podczas oblężenia w r. 1870 bombardowanie wyrządziło bardzo małe szkody w mieście i nie wpłynęło bynajmniej na kapitulację miasta. Powodem poddania się Pa-

ryza był głód, wywołany ścisłą blokadą, zarządzoną przez wroga.

Wojna francusko-niemiecka w r. 1870 ujawniła wielkie zalety dział o lufach gwintowanych, przede wszystkim znaczne zwiększenie nośności i celności strzałów z jednej strony, z drugiej — olbrzymi wzrost siły burzącej dzięki stosowaniu pocisków z zapalnikiem, wywołującym wybuch przez uderzenie. Mur, który przedtem skutecznie się opierał armacie gładkiej, okazał się teraz za słabym przeciw działom gwintowanym; poczęto tedy stosować wały ziemne i budowle betonowe. Ponieważ nowe działa, dzięki swej dalekości, umożliwiły ostrzeliwanie fortyfikacji z góry i z boku, dało to powód do opasywania twierdz za pomocą oddzielnych fortów, przyczem wszelkie budowle murowane są sprowadzone do niezbędnego minimum. Dla pomieszczenia ludzi, prowizji i prochu buduje się kazamaty. Działa są umieszczone równie w kazamatach.

Dzięki udoskonaleniu, mniej więcej w tymże samym okresie, strzelania ogniem przetrutym i dzięki pociskom, wypełnianym kulkami, z zapalnikiem o podwójnym skutku, obsługa dział w szanach odsłoniętych stała się niemożliwą; uznano, że forty stanowią zbyt dobry cel dla atakującego wojska i że żadną część fortu nie jest zupełnie zabezpieczona przeciw pociskom przetrutym, skąd zjawia się konieczność opancerzenia dział.

Pierwsza próba umieszczenia dział fortecznych pod osłonami metalowymi dla zabezpieczenia ich i obsługi od drugiegoż siły pocisków nieprzyjacielskich była dokonana w r. 1862 przez wspomnianego już wyżej belgijskiego generała Briamonta przy fortyfikowaniu Antwerpji.

Wreszcie, jednolite nakazanie się około r. 1885, w kilku państwach naraz, pocisków, napelnień prochem rozrywającym (we Francji melinit) i nazwanych granatami torpedami, wywołało potrzebę nowych zmian w urządzeniu fortef i opancerzeniu artylerji fortecznej.

Granat-torpeda jest to pocisk wydłużony niekiedy do 6 kalibrów, z możliwie dużym wyrażeniem wewnątrz, w celu pomieszczenia jaknajwiększej ilości materiału wybuchowego. Granaty te, wyrzucone ze względnie niewielką prędkością początkową z dział krótkich — granatników lub moździerzy i zaopatrzone w zapalniki z opóźnieniami, wybuchają dopiero po zaryciu się w ziemi na kilka metrów. Każdy z takich pocisków wyrzuca ogromną ilość w kształcie lej, i wystarczy wyrzucić ich kilka, by zbuczyć powierzchnię każdego fortu. Sklepienia pomieszczeń pod parapetami również nie wytrzymują takich uderzeń, jeżeli nie są pokryte warstwą ziemi grubości 3 do 4 m. i jeżeli nie są zbudowane z betonu (na cementcie) i nie posiadają odpowiedniej grubości.

W celu zbadania mocy wciąż udoskonalonych dział i pocisków, oraz odporności fortów i pancerzy, dokonywano dość liczne próby, nie raz nad kosztowne. Tak próby robione we Francji nad skutkami nowych pocisków w roku 1874, kosztowały około 1.800.000 fr. Próby te, a jeszcze więcej późniejsze doświadczenia, wykonane na fortef Mahmusa pod Laon w r. 1886, i w kilka miesięcy później pod Bourges, oraz w obozie Châlons w r. 1888, dostarczyły pouczających danych zarówno co do głębokości przenikania pocisków w wały ziemne i ściany betonowe, jak i co do wartości siły, czyli raczej kopul pancernych.

Prócz zaznaczonych, godne są jeszcze wspomnienia próby gen. Briamonta, dokonane przez niego pod-

czas zimy 1885 — 1886 r. pod Bukareszt, którego obwarowanie powierzone właśnie Briamontowi. Doświadczonemu poddane były dwie kopuły, całkowicie zmontowane i uzbudowane, jedna dostarczona przez stalownię Saint-Chamond według danych pułkownika Mougina, druga — zbudowana przez fabrykę Gruson w Magdeburg-Buckau według wskazań majora pruskiego Schumann.

Wyniki tych prób przyczyniły się do szerokiego rozpowszechnienia wień pancernych. Takie wieże posiadały forty w Leodjum i Namur, które to wieże po części były zbudowane we Francji, po części w Niemczech, jak również w Belgii, w warstatach de la Meuse.

Powiję wspomnianemu majorowi Schumannowi przypisują także pierwszy pomysł t. zw. wieży opuszczonej czyli chowanej. Za pomocą odpowiedniego mechanizmu taką wieżę opuszczano się po każdym strzale poniżej poziomu, w celu zabezpieczenia jej kopuły i otworów na działa od pocisków nieprzyjacielskich, padających pod małym kątem spadku. W tymże celu pułkownik Mougina obmyślił dowcipną kopułę oscylującą.

Jakkolwiek wieże spuszczone są dość rozpowszechnione, mają jednak w kołach fachowych poważnych przeciwników ze względu na komplikowaną i kosztowną budowę, w porównaniu z zwykłymi wieżami pancernymi, i możliwość łatwego uszkodzenia.

Wśród nowych książek..

„Z za kraty“, „Jesienią roku 1914“. J. A. Tadeusza Wróblewskiego.

Po raz pierwszy spotykamy się z nazwiskiem autora, który pracując na innem polu, do uprawiania beletrystyki zabrał się w ciszy więziennej.

Oswoiwszy się z nową dla siebie sytuacją, zabrał się do spisywania wrażeń swych i myśli i powstał zbiór nowelek. Mieliśmymy zapewne obszerniejsze studium o życiu i nastrojach więziennych, ale rękopis nie znalazł łaski w oczach cenzora — został skonfiskowany. Wspomnienia z więzienia autor musiał później odzwierciedlać z pamięci, a że pozwolono mu pisać o rzeczach ulotnych, skreślił w więzieniu kilka nowelek, wchodzących w zakres tomu, noszącego tytuł „Z za kraty“.

Ze spokojem i pogardą dwoła opisuje autor przejścia swe w więzieniu, nie pozuje na wielkiego męczennika, nie przepaja gorczą swych słów, płyną one swobodnie i kreślą obraz barwny przejść nienitych, na które tak łatwo każdy pracujący piórem narazony być może.

W nowelce „Dwa razy się ożenił“ brata się jowialny humor z nutką sentymentu.

„Chłopieca dola“ — to epizod z życia pastuska Sofronka, na tle doskonałe odczytanie natury w zadnieprzańskich okolicach.

Ostatnia nowelka — „I lala się krew“ — najlepsza ze wszystkich, porusza nabojeńską strunę uczuć naszych w obecnej chwili. Waleczą z sobą dwa oddziały, a dla zadośćuczynienia „obowiązkowi“ i przysiędze — brat godzi w pierś — brata. Zdaniem mojem, niepotrzebny wplót tu autor miłoś Stanisława ku Marusi, chociaż w bardzo poetycznym ujęciu szaty. Śmierć bohatera, podciągającej sobie żyły lancetem, jest pomysłem załatwie obliczającym na efekt i dlatego osłabia wrażenie całości.

Świeżo z pod prasy wyszła druga praca tegoż autora, pod tytułem „Jesienią roku 1914“. Jest to już po-

wieść cła, opisująca niedole mieszkańców Królestwa, z infleksyjami pogranicznych, najwcześniej dotkniętych pożogą wojenną.

Rozsuty na tle akcji wojennej obraz niezmiernie jest barwny, widzimy w nim niemców kolonistów, czerpiących sok z ziemi naszej, narzucających jej mieszkańcom swą kulturę, przygotowujących się do wielu lat do tego, by w chwili odpowiedniej, dopomódz wszelkimi sposobami do zgniecenia odwiecznego wroga. Widzimy lud nasz całą mocą gorącego uczucia, związany z ziemią, z siedzibami swymi, gnany z nich gradem kul i grozą pożogi.

Autor wprowadza nas w rozmaite środowiska, z humorem opisuje „politykowanie“ małościastekowe, przesuwano mnóstwo typów przed oczami czytelnika, porusza rozmaite struny uczuć i tworzy całość, którą się czyta z przyjemnością, bez głębszego jednak wrażenia. Dobrze ułożył autor, z lekka tylko dotykając tragedji, jaka się rozgrywała jesienią roku 1914 i rozgrywa dotąd, na ujęcie jej w słowa zdobył się chyba Reymont. Nie mniej przeto, książeczka p. Wróblewskiego jest w czasie obecnej posuchy powieściowej, nilem zjawiskiem; styl łatwy, prosty, że tak powiem „nie robiony“, słizne opisy natury, którą autor odzwiera i podpatruje doskonale, pogoda ducha nie opuszczająca autora nawet przy poruszaniu tak bolesnych tematów — oto są zalety pierwszego większego utworu pisarza, który z pewnością zdobył się na nie czytelników i nie jedną jeszcze pracę wzbogaci naszą literaturę powieściową.

Emilia Węławska.

Z TEATRU.

Gdyby nie liczne głosy publiczności, zwracającej się do redakcji naszej z wyrazami wielkiego niezadowolenia (określenie nastroju publiczności bardzo złagodne przez niżej podpisanego), to prawdopodobnie wybrzy iście operetkowy artystów teatru letniego, pominielibyśmy, nie licząc, takie bowiem „nasze“ stanowisko wobec bardzo nietaktywnego kroku artystów naszych byłoby najwomniejszym wyrazem, że tylko na przemienienie fakt ten zasługuje... Niję podpisanym, czytając zapowiedzi teatralne, miał co prawda pewne wątpliwości co do wykonania zapowiedzianej „Halki“ — dziwił się, w duchu, odwadze niektórych członków naszego zespołu „operetkowego“, nie zdających sobie sprawy z wielkiej różnicy pomiędzy „Gri-Gri“ lub „Tajemnicach haremu“ a partją w arcydziele Moniuszki... ale były to wątpliwości i zdziwienia indywidualne — publiczność oczekiwała na wystawienie „Halki“ z upragnieniem, by raz jeszcze usłyszeć cudne i drogie sercu melodie i by raz nareszcie usłyszeć całą partję Jontka w wykonaniu p. Pułzańkiego, który tak słiznie, z początku sezonu, zaśpiewał nam jedną arję, a cieszył się dużym uznaniem jako Jontek w Warszawie. Tymczasem zamiast oczekiwanego arcydzieła poczęstowano publiczność ogólną operetą „Gri-Gri“.

Z artystycznego punktu widzenia nieli słusność pani A. lub p. B., że woleli się cofnąć w ostatniej chwili, niż spardować operę Moniuszki... ale o tem należało pomyśleć trochę wcześniej, zawiadomienie publiczność przez komunikaty teatralne i przez afisze, lecz wycofywanie się w ostatniej chwili było niewłaściwym figlem „operetkowym“, na który popierają teatr swą sympatją publiczność nie zasłużyła.

Powyższe słowa skreśliłem pod wpływem przemian głosów publiczności, łagodząc bardzo ton ogólny, wkraczający przeważnie w charakter oburzenia.

C.

Informacje i pogłoski.

Sprawa łutaczów.

W pismach petrogradzkich ukazał się list treści następującej:

„Na moję Najwyższą złożonego namnie zlecenia organizacji łutaczów frontu północno-zachodniego obowiązkiem moim jest organizacja tych wszystkich środków, które w miarę możliwości ułatwiłyby im przejście do nowej sytuacji: zapobieganie likwidacji ze strata mienna przy ruszaniu się z miejsca, wskazanie kierunków najodpowiedniejszych co do dalszej organizacji zbiegów, zabezpieczenie ich w podróży w schronienia, wikt, pomoc lekarską i środki opatrunkowe i wreszcie pomaganie celowej organizacji zbiegów na miejscu nowego ich pobytu.

Sądząc, że tak ogromne wagi państwowej sprawa może być urzeczywistniona tylko w ścisłej jednoci organów rządowych i sił społecznych, zwracam się do wszystkich instytucji społecznych i prywatnych organizacji oraz do osób poszczególnych z najpokorniejszą prośbą, by nie odmawiały swej czynnej pomocy dla pomysłnego rozstrzygnięcia tej ważnej sprawy. Organizacje, które zajęły się już niesieniem pomocy zbiegom, proszę o wskazanie mi wszystkich potrzeb, które będą mogły zaspokoić w granicach moich pełnomocnictw aż do zaopatrywania w środki pieniężne włącznie.

W tych miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze żadnych organizacji, lecz gdzie mimo to daje się odczuwać potrzebę pomocy zbiegom, proszę miejscowych działaczy społecznych o zawiązanie się w komitety itp. instytucje.

Niezależnie od tego proszę wszystkich współzyczących sprawie pomocy zbiegom, aby o wszystkich trudnościach zauważonych w położeniu zbiegów w drodze, na miejscu osiedlenia itp. zawiadomić mnie pod adresem następującym: Armia cymna. Głównemu pełnomocnikowi do organizacji zbiegów frontu północno-zachodniego. Adres telegraficzny: „Darnia Siewieropomorszc“.

Proszę inne gazety o przedrukowanie.

Główny pełnomocnik do organizacji zbiegów frontu północno-zachodniego S. Zubczaninow.

Pomoc wygnańców.

Poniżej bardzo często wygnańcy znajdują się w nader ciężkim położeniu, pomimo zaś najlepszych chęci nie wszyscy wiedzą, w jaki sposób im pomódz, nie mając żadnych po temu środków, przeto podajemy sposoby, jak należy w takich wypadkach postępować:

1) Jeżeli wygnańcy znajdują się w miejscowości nie na terenie działań wojennych, należy udać się do miejscowego gubernatora, aby tenże w drodze telegraficznej zwrócił się do ministerstwa spraw wew. o pomoc, zaznaczając, iż mianowicie jest wygnańcy i ile potrzeba pieniędzy. Pomoc można uzyskać tą drogą po upływie mniej więcej 5 dni.

2) Jeżeli wygnańcy znajdują się na terenie działań wojennych, należy również za pośrednictwem gubernatora zwrócić się do naczelnika zaopatrywania armii („naczelnik снабжения“), o ileby pieniądze naczelnik ten nie miał, należy też drogą zwrócić się do p. Zubczaninowa, który zawiaduje sprawami ewakuowanej ludności.

3) W razach nadzwyczajnych, gdy pomoc potrzebna jest niezwłocznie, należy się zwracać do miejscowych komitetów W. Ks. Tatjana Mikołajewna. Uzyskać tą drogą można nieznacznie

FANTAZJA.

Z cyklu „KŁAMSTWA“.

Opowiadania o wojnie.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału szwedzkiego Ks. Bukowski.

— Kwatery główne! odpowiedział tenże na zapytanie kapitana. — Onegdaj widziałem przez eskortę Moussy Mohameda tam oto — wskazał na wschód — ale dzisiaj... Wzruszenie ramion zakończyło zdanie.

— I nie ma żadnego oficera wyższej rangi w pobliżu?

— Assan bey pokazał się tutaj przed chwilą.

— Gdzie? — Oto przybywa jakiś ordynans.

Człowiek, którego zbliżanie się kapitan zauważył, przywleczł wiadomość, że major Assan bey znajduje się o kilometr dalej. Fernel bey puseł kilka kugiel koniowi i podążył we wskazanym kierunku.

Assan bey był oficerem niskiego wzrostu, otyłym, z małymi bystrymi oczami i żywymi ruchami. Siedział przykucnięty w świeżo zrobionym okopie i przeżuwał kawałek razowego chleba — pierwszy dnia tego posiłek. Kawałek dalej, znajdował się półoddział obuzający na płasku.

Kapitan salutował i zdał raport. Małe oczy majora stały się wówczas jeszcze mniejszymi. Kiwnął on kilka razy głową, przeżuł i przelknął.

— Dobrze! rzekł, gdy kapitan skończył. — My — ostrożnie obejrzał się dookoła — chcemy im zgłotować małą niespodziankę pod Bu — Meliana, potrzeba jednak czasu, żeby wszystko przygotować. Byłoby to niezłe, gdybyśmy mogli tutaj zwrócić ich uwagę. Im więcej wojsk tu skoncentrują, tem lepiej dla towarzyszy na wscho-

dzie. — Polknął ostatni kawałek chleba i potrzaskł smutnie głową, gdy się okazało, że manierka pusta. — Ila ich jest, powiedział pan? — Około sześciuset. I chcą się bić? — Bardzo dobrze. Napad wykonany tutaj, zmusi naszych przyjaciół po tamtej stronie, do nadesłania jeszcze jednego, a może i dwóch batalionów. Będzie w ten sposób o jeden milion u źródła. — Hej, ordynansie, konia!

W pół minuty później jechali obaj oficerowie z kilku ordynansami ku miejscu, gdzie czekali ludzie z poludnia.

— Czy bardzo pan zmęczony jazdą? zapytał major. — O ile nie, zrobiliby panu propozycję objęcia dowództwa nad jedną z rot.

— Byłbym za to specjalnie wdzięczny...

— Dobrze, dobrze! Widzi pan, dowódcę rotę zwichnął sobie wczoraj nogę, a pierwszy porucznik otrzymał jakąś zabłąkana kulą w łopatkę, przed kilku dniami.

Właśnie teraz dowództwo spoczywa w rękach młodzieńca, na którym w razie bitwy polegać nie mogę. A zatem obejmie pan dowództwo tymczasowe nad rotą? — Doskonale!

— Nie nadaje być wszędzie, a front został ogromnie wydłużony. — Major zasmiał się zadowolony; widocznie było, że Fernel bey przybyciem swoim zwał z jego bark niebawym ciężar. — Beni Hamka, powiedział pan? gawędził dalej Assan bey. — Wielki i potężny szczer, nie prawda? Wcale nie! Widzi pan, kapitanie, przekonam się co do arabów. Na nie się nie przyda wpażanie w nich pojęć wojskowych. Zresztą nie mamy na to czasu. Sami się nauczą, co znaczy walka z wrogiem zaopatrzoną w broń współczesną. Powstrzymać ich byłoby niemiędrze. Dlatego też posilkujemy się najpierw ich zapalem wojennym. Następnie osiągniemy korzyści z ich żądzy zemsty. Niech pan mi wierzy, kapitanie, każda współczesna wojna posiada swój specjalny charakter, uzależniony od przeciwnostw rasowych, wiary lub niewiary... jak się panu podoba... Obecna wojna różni się w niejednym od poprzednich. Dzięki wielkim mocarstwom nie dotknę ona naszego obszaru europejskiego. W porównaniu z Włochami, kosztuje nas drobnostką. Do

czego powinniśmy dążyć? — Małe oczy Assana beya błyszczały z zachwytu, gdy mówił dalej. — Ażeby wojna kosztowała naszych przyjaciół po drugiej stronie drogi, bardzo drogo. Wydatki naszych szanownych przeciwników wyniosły od pierwszej chwili okrągły milion lirów dziennie. Jeżeli nam się uda wyrubować sumę ich wydatków, wdwójnasób na dobre, możemy spokojnie oczekiwać końca.

Fernel bey ciekawie pochylił się naprzód, ażeby lepiej słyszeć. Te dalekie od wojskowych poglądów nie były dlań właściwie nowe, ale nigdy dotychczas nie dbał o zapoznanie się z nimi.

Niezrozumowanie opowiadał major w dalszym ciągu.

— Obecna wojna jest wszak bardzo prostą spekulacją naszych przeciwników. Tyle a tyle kosztuje interes, tyle a tyle powinien dać dochód. Lecz popelniono małą omyłkę przy sporządzaniu planu tranzakcji — niedoceniono naszych środków. Sześć tysięcy wywiezionego wojska w Tripolisie i wielce niemieli sąsiedzi w Europie, bastal jak się wyrażają nasi przyjaciele, tam po drugiej stronie. O nie, effendi, sprawa ta nie była jednak tak prosta. I jeżeli to leży w ich interesie, ażeby afere przeprowadzić możliwie najtaniej, to naszym jest interesem uczynić ją możliwie najkosztowniejszą. Nasi szanowni przeciwnicy wyobrażali sobie, że te tranzakcje załatwią w czternaście dni. Sądzę, iż śmiało twierdzić można, że nie będzie ona zakończona w ciągu wielu miesięcy.

Korpulentny Assan bey zaśmiał się zadowolony i poklepał konia po szyi. — My, którzy mamy do czynienia jedynie ze szczegółami, możemy mieć czasem przyjemność poglądania o wielkiej całości. Ażeby to jaknajdłużej przeciągnąć... otóż i oni! Wspaniali ludzie i doskonale konie. I wzięli też ze sobą beben szczeru, to dobry znak!

Assan bey wyprostował się, przybrał pełną godności postawę i zaczął dobrą arabszczyzną.

— Pozdrawiam was, dzieci proroka! Od mego przyjaciela, obecnego tu kapłana, słyszę, że pragniecie walki. Doskonale, otrzymacie w niej miejsce honorowe.

Szeik Abdallah, który siedział obok Mansura, pow-

stał i podszedł do majora. Ani jego niepozorna postać, ani zaplamiony mundur nie znanomowały w nim człowieka posiadającego wyższe dowództwo. Ale jego pewność siebie była zbyt wielką, ażeby można było się omylić.

— Błogosławieństwo boże! pozdrowił szeik.

— Niech Bóg cię zachowa! odpowiedział Assan bey i dodał niezwłocznie, jakby się nie chciał pozwolić na powiedzenie coś więcej. — Objąłem tutaj dowództwo nad pozycją. Napad jest właśnie przygotowany. Ty i szczer twój przybyście bardzo w porę.

— Gdzie kryją się niewierni? wtrącił szeik.

— Tam, prosto na północ — zachodzie. Nie potrzebujsz obawiać się, że znikną. Posłuchaj mnie! — Major skierował konia na stronę, a szeik Abdallah mimowoli podążył za nim. — Pan również, kapitanie! ciągnął dalej major, który najwyraźniej postanowił nikomu nie dać dojść do słowa. — O godzinie pierwszej rozpoczyna się atak. Patrz tu, szeik, pojedziecie przez ten ot grzbiec piaszczysty i przez wyjście z doliny ku północy. Kiedy już będziecie tam, przy grupie palm... nie, nie przy niej, lecz przy tej osmiu palmach na lewo... zatrzymacie się i pozekacie na sygnał kapłana. Rozumiecie, szeiku, chociażby strzelanina z prawej strony stała się jaknajgwałtowniejszą, zacekasz na rozkaz kapłana. Gdy tylko go otrzymasz, okrzycz się z dwiema jeźdźcami dokola palm i udasz się w kierunku wschodnim. Obiecuję, że spotkasz włochów. Robiliśmy też noy rekonesans i znamy już pozycję. Jeżeli dziś na nich napadniemy, nie zdążą jej umocnić. Mają tam wysunięty naprzód pluton połowy. Zmiećcie go ztamtąd! Kapitanie, pan także wysunie jeden pluton na front, reszta oddziału pozostanie jako rezerwa. Na lewo od siebie, będzie pan utrzymywał kontakt przez pieszych ludzi szeika. Główny napad wykonają jeźdźcy. Jak słyszysz szeiku, całość od was zależy. Doskonale, zrozumiećcie. Niech Allah — imię jego niech będzie chwalone! — prowadzi wasze kroki! Zegnajcie! — Major skinął uprzejmie ręką, salutował i odjechał. — Kapitanie, na jedną chwilę! Zawołaj, oglądając się poza siebie.

(D. C. N.)

tyko sumy, ale za to natychmiast, co bardzo często widać na znaczeniu.

Mobilizacja przymusowa fabryk.
Minister handlu i przemysłu ks. W. Szachowski wniosł do Rady ministrów projekt mobilizacji przedsiębiorstw przemysłowych, przygotowujących przedmioty niezbędne do obrony państwa. Projekt nadaje ministrom wojny i marynarki prawo ogłaszania w porozumieniu z ministrem handlu i przemysłu przedsiębiorstw niezbędnych do obrony na stopie mobilizacyjnej. Celem zabezpieczenia prawidłowego biegu prac, osobisty skład przedsiębiorstwa niema prawa opuszczać służby, prócz szczególnie ważnych wypadków.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę — Czerwona, Larga i Smaragda M. M.; weźl. now. st. — Joanny Fremiot Wd. Jutro — Romana M. Rustyka M.; weźl. now. st. Szymoniana M.
WIADOMOSCI KOŚCIELNE.
— J. E. ksiądz Administrator diecezji wileńskiej wczoraj 7 (20) bm. powrócił z Petrogradu.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.
— Zamknięcie sezonu. Dyrekcja teatru polskiego w ogrodzie po-Bernardynskim zawiadamia nas, że z dniem 6 (19) bm. zamknie sezon teatru letniego z przyczyn od siebie niezależnych. Artysty dotychczasowego zespołu przed wyjazdem zamierzają dać trzy przedstawienia jako „działalność”.
SPRAWY MIEJSKIE.
— Choroby zakaźne. Wczoraj i o-
negajd miejskie biuro sanitarno-statystyczne zarejestrowało następujące wypadki zasilające w Wilnie na choroby zakaźne:
Dyfteryt (4 wyp.): ul. Wielka Po-
hulanka Nr. 26, zaul. i Polowy, d. Tyl-
nińskiej, ul. Śróst Miłosierdzia Nr. 4
i ul. Szkaplerzna d. Hedry.
Tyfus brzuszy (2 wyp.): zaul. We-
gierski Nr. 11 i zaul. Archangielski Nr. 5.
Dyżenterya (51 wyp.): ul. Szułdaska
Nr. 22, Tambowska Nr. 16, prosp. Ge-
neral-Gubernatorski d. Michelmana, ul.
Wilkomerska Nr. 100, ul. Szułdaska
Nr. 7, prosp. General-Gubernatorski
Nr. 81, ul. Smoleńska Nr. 12, Smoleńska
Nr. 20, Nowogrodzka Nr. 8, Smoleńska
Nr. 40, Wielka Obozowa Nr. 40, zaul.
III Wierzyński Nr. 9, ul. Dobry Rady —
prztyłek „Serca Jezusowego”, Nadle-
śna, d. Godlewskiego, Smoleńska, d.
Borowskiego, bulw. Aleksandrowski
Nr. 32, Antokolska Nr. 6, Kalwaryjska
Nr. 28 (2 wyp.), Półtawska Nr. 42, Tam-
bowska Nr. 8 (2 wyp.), Wilkomierska
Nr. 68, Jelenia Nr. 9, Lipowa Nr. 26, Li-
powa Nr. 30 (2 wyp.), Graniczna Nr. 40,
Krzywa Nr. 35, Chłwińska Nr. 41,
Wilkomierska Nr. 49, Obozowa Nr. 6,
Kalwaryjska Nr. 36, Kalwaryjska Nr. 1
(2 wyp.), Obozowa Nr. 11, „Willa Lo-
sowa” ul. Długiejska, d. Jurelewicza,
ul. Soltaniska Nr. 53, Archangielska, d.
Morduchowa, zaul. Zwierzyński Nr. 10,
III Stomianka Nr. 8, III Stomianka Nr. 7
(2 wyp.), zaul. i Polowy, d. Sawickiego,
ul. Moskiewska Nr. 8, zaul. Orenburski
Nr. 25 (4 wyp.), Wilkomierska — przty-
lek dla ubogich i „Willa Losowa” ul.
Nowa Obozowa, d. Matusewicz.

WYPADKI.
— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj
w nocy dyrektor Prywatnego Banku
Handlowego Kazimierz Samigier u-
padł na dworcu kolejowym między sto-
jące wagony i złamał sobie nogę. Od-
wieziono go do mieszkanca.
— Jak za „dawnych dobrych cza-
sów”. We czwartek wieczorem Pogotowie
ratunkowe zawezwało do ogrodu
po-Bernardynskiego, gdzie udzielono
pomocy zatrutemu alkoholem (koniak)
niejakiemu Sylwestrowi Daciewiczowi.
Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej
odwieziono go do mieszkanca.
— Przejechania. We czwartek jakiś
dorozkacz najechał na bawiego się na
ulicy 4-letnie dziecko Tomaszewskich,
powodując mu złamanie głowy. Po-
mocy udzielono na stacji Pogotowia.
W piątek na przechodzącą przez
ulicę Justynę Balunową najechał do-
rozkacz, raniąc ją w nogę. Opatrzyli
ją Pogotowie.
— Zatrucie się spirytusem denatu-
rowanym. Zamieszkały w d. Nr 17 przy
ulicy Wierzbowej, Bronisław Łuka-
szewicz we czwartek zatrut się spiry-
tusem denaturowanym. Uratowało go
Pogotowie.
We czwartek wieczorem Pogotowie
zawezwało do Antoniego Tomaszew-
skiego, zamieszkałego w d. Nr 9 przy
ul. Sadowej, u którego wystąpiły ob-
awy zatrucia się spirytusem denatu-
rowanym. Po udzieleniu mu pierwszej
pomocy odwieziono go do szpitala Sa-
wicz.

Z Królestwa.
W Warszawie. Zdaniem gazet
berlińskich, ogólny bliźszy zamku
królewskiego w Warszawie wykażają,
że uciepiał on bardzo wskutek wstrzą-
szeń, wywołanych przez wybuchy no-
stów i strzały artylerji.

Z Rosji.
W Rydze. W Rydze ogłoszony
został rozkaz, pomocnika głównego na-
czelnika dzwinińskiego okręgu wojenne-
go, zabraniający przewozić do Rygi
większej ponad 5 rubli na każdą osobę.
Posiedzenia sądownie ryskiego sądu
okręgowego wznowiono z dniem (14)
sierpnia w Jurjewie (Dorpat). Wy-
znaczono posiedzenia nie tylko krymi-
nalnych, lecz i cywilnych oddziałów.
Dn. 8 (16) b. m. powrócił z Tulu
do Rygi oddział ryskiego Banku Pań-
stwa.

Na obczyźnie.
Szkoły dla tułaczy. Tow. Pom.
of. wojny upoważniło ks. prof. Trze-
ciaka do zorganizowania szkół dla
wygnańców polskich w Petrogradzie.
Byłoby to pożyteczne, aby nauczy-
ciele i nauczycielki z uciekinierów
zgłaszali się do organizatora (W. O.,
I linja 52), również pożądana jest,
aby rodzice dzieci w wieku szkolnym
zgłaszali się do Tow. p. of. wojny
(Nowski 32, m. 64) w celu przybli-
żonego obliczenia liczby dzieci w
wieku szkolnym.
Centralny Komitet Obywatelski

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.
— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę —
Czerwona, Larga i Smaragda M. M.;
weźl. now. st. — Joanny Fremiot Wd.
Jutro — Romana M. Rustyka M.; weźl.
now. st. Szymoniana M.
WIADOMOSCI KOŚCIELNE.
— J. E. ksiądz Administrator diecezji
wileńskiej wczoraj 7 (20) bm. powró-
cił z Petrogradu.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.
— Zamknięcie sezonu. Dyrekcja te-
atru polskiego w ogrodzie po-Bernar-
dynskim zawiadamia nas, że z dniem
6 (19) bm. zamknie sezon teatru letnie-
go z przyczyn od siebie niezależnych.
Artysty dotychczasowego zespołu przed
wyjazdem zamierzają dać trzy przed-
stawienia jako „działalność”.
SPRAWY MIEJSKIE.
— Choroby zakaźne. Wczoraj i o-
negajd miejskie biuro sanitarno-statys-
tyczne zarejestrowało następujące
wypadki zasilające w Wilnie na choro-
by zakaźne:
Dyfteryt (4 wyp.): ul. Wielka Po-
hulanka Nr. 26, zaul. i Polowy, d. Tyl-
nińskiej, ul. Śróst Miłosierdzia Nr. 4
i ul. Szkaplerzna d. Hedry.
Tyfus brzuszy (2 wyp.): zaul. We-
gierski Nr. 11 i zaul. Archangielski Nr. 5.
Dyżenterya (51 wyp.): ul. Szułdaska
Nr. 22, Tambowska Nr. 16, prosp. Ge-
neral-Gubernatorski d. Michelmana, ul.
Wilkomerska Nr. 100, ul. Szułdaska
Nr. 7, prosp. General-Gubernatorski
Nr. 81, ul. Smoleńska Nr. 12, Smoleńska
Nr. 20, Nowogrodzka Nr. 8, Smoleńska
Nr. 40, Wielka Obozowa Nr. 40, zaul.
III Wierzyński Nr. 9, ul. Dobry Rady —
prztyłek „Serca Jezusowego”, Nadle-
śna, d. Godlewskiego, Smoleńska, d.
Borowskiego, bulw. Aleksandrowski
Nr. 32, Antokolska Nr. 6, Kalwaryjska
Nr. 28 (2 wyp.), Półtawska Nr. 42, Tam-
bowska Nr. 8 (2 wyp.), Wilkomierska
Nr. 68, Jelenia Nr. 9, Lipowa Nr. 26, Li-
powa Nr. 30 (2 wyp.), Graniczna Nr. 40,
Krzywa Nr. 35, Chłwińska Nr. 41,
Wilkomierska Nr. 49, Obozowa Nr. 6,
Kalwaryjska Nr. 36, Kalwaryjska Nr. 1
(2 wyp.), Obozowa Nr. 11, „Willa Lo-
sowa” ul. Długiejska, d. Jurelewicza,
ul. Soltaniska Nr. 53, Archangielska, d.
Morduchowa, zaul. Zwierzyński Nr. 10,
III Stomianka Nr. 8, III Stomianka Nr. 7
(2 wyp.), zaul. i Polowy, d. Sawickiego,
ul. Moskiewska Nr. 8, zaul. Orenburski
Nr. 25 (4 wyp.), Wilkomierska — przty-
lek dla ubogich i „Willa Losowa” ul.
Nowa Obozowa, d. Matusewicz.

nowych, umiał tę zgroźność przełać w
swoich uczniach i, co najważniejsze, o-
budzić w nich prawdziwe zamiłowanie
do wykładanego przedmiotu.
Pożostawiony przezeń dość zasobny,
księgozbiór świadczy, jak skrzętnie ba-
dał dziedzinę językoznawstwa s. p. Bu-
kowicki, jak pilnie obserwował nowe
zdobycze na polu motydy i pedagogiki.
Praca zawodowa nie odrywała s. p.
Ignacego od życia społecznego i naro-
dowego. Będąc daleko od swoich, mu-
siał jednak się wczuwać w puls życia
swojego narodu i dzielić z nim jego try-
b i bóle; nie było wypadku, potrzeby i
pracy dla kraju, w którychby nie wziął
czynnego udziału, i on na sobie odczuł
skutki huraganu, który przed dziesiąt-
kami lat przeszedł nad krajem. Nie da-
ne mu było, jak innym, po owym hur-
ganie stanąć do pracy wśród swoich; je-
dnak i na obczyźnie dom jego był dla
wielu wygnańców z kraju ostoją trady-
cji i cnot narodowych, a niejednemu do-
znał tam moralnej i materialnej pod-
pory.

Będąc jednostką o wyższej kulturze
artystycznej, umiał skupiać przy sobie
młode talenty, które z czasem na szer-
sze horyzonty niosły ideały piękna.
Ostatnie lata życia spędził w Wil-
nie, pracując na innym zupełnie terenie,
bo jako urzędnik Wzajemnego Towar-
zystwa Kredytowego.

RÓŻNE.
— Kancelarje gimnazjów męskich
wileńskich zostały przeniesione: I-go
do Homla i II-go do Mohylewa.
— Oddział wileński Banku Państwa
wraz z filijami wileńskimi państwo-
wych kas oszczędnościowych przenie-
sione zostały czasowo do Niższego
Nowgorodu.
— Gubernator wileński od wczoraj
przestał przyjmować interesantów.
— Główna poczta w Wilnie ogło-
siła o zawieszeniu od d. 6 (19) bm. aż
do nowego rozporządzenia przyjmowania
posyłek prywatnych.
— Izba sądowa wileńska przeniosła
się do Mińska i w dniu dzisiejszym od-
będzie się tam pierwsze jej posiedzenie.
— P. Nowodworski, artysta-malarz
z Warszawy, zapytuje za naszem po-
średnictwem, czy żona jego, p. Wacła-
wa Nowodworska, zdążyła wyjechać z
Warszawy i dokąd?

Odpowiedź prosimy przesłać do re-
dakcji.
— Niedoreczone depesze z d. 6 (19)
b. m. z powodu nieścisłości w adresie:
Masłaninow (Dzwinińsk), Zienkiewicz
(Poleck), Szczęgowski (Kieck), Bech-
dziej (Kazani), Eugelam (Petrograd),
Guze (Odesa), Penkajis (Bobrujsk),
Pruszan (Charków), Szabel (Rostów),
Szczepanow (Smoleńsk), Elshor (Mos-
kwa), Strugański-Guzatow (Mińsk),
Abramson (Charków) i Dubin (Molo-
deczno).

WYPADKI.
— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj
w nocy dyrektor Prywatnego Banku
Handlowego Kazimierz Samigier u-
padł na dworcu kolejowym między sto-
jące wagony i złamał sobie nogę. Od-
wieziono go do mieszkanca.
— Jak za „dawnych dobrych cza-
sów”. We czwartek wieczorem Pogotowie
ratunkowe zawezwało do ogrodu
po-Bernardynskiego, gdzie udzielono
pomocy zatrutemu alkoholem (koniak)
niejakiemu Sylwestrowi Daciewiczowi.
Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej
odwieziono go do mieszkanca.
— Przejechania. We czwartek jakiś
dorozkacz najechał na bawiego się na
ulicy 4-letnie dziecko Tomaszewskich,
powodując mu złamanie głowy. Po-
mocy udzielono na stacji Pogotowia.
W piątek na przechodzącą przez
ulicę Justynę Balunową najechał do-
rozkacz, raniąc ją w nogę. Opatrzyli
ją Pogotowie.
— Zatrucie się spirytusem denatu-
rowanym. Zamieszkały w d. Nr 17 przy
ulicy Wierzbowej, Bronisław Łuka-
szewicz we czwartek zatrut się spiry-
tusem denaturowanym. Uratowało go
Pogotowie.
We czwartek wieczorem Pogotowie
zawezwało do Antoniego Tomaszew-
skiego, zamieszkałego w d. Nr 9 przy
ul. Sadowej, u którego wystąpiły ob-
awy zatrucia się spirytusem denatu-
rowanym. Po udzieleniu mu pierwszej
pomocy odwieziono go do szpitala Sa-
wicz.

Z Królestwa.
W Warszawie. Zdaniem gazet
berlińskich, ogólny bliźszy zamku
królewskiego w Warszawie wykażają,
że uciepiał on bardzo wskutek wstrzą-
szeń, wywołanych przez wybuchy no-
stów i strzały artylerji.

Z Rosji.
W Rydze. W Rydze ogłoszony
został rozkaz, pomocnika głównego na-
czelnika dzwinińskiego okręgu wojenne-
go, zabraniający przewozić do Rygi
większej ponad 5 rubli na każdą osobę.
Posiedzenia sądownie ryskiego sądu
okręgowego wznowiono z dniem (14)
sierpnia w Jurjewie (Dorpat). Wy-
znaczono posiedzenia nie tylko krymi-
nalnych, lecz i cywilnych oddziałów.
Dn. 8 (16) b. m. powrócił z Tulu
do Rygi oddział ryskiego Banku Pań-
stwa.

Na obczyźnie.
Szkoły dla tułaczy. Tow. Pom.
of. wojny upoważniło ks. prof. Trze-
ciaka do zorganizowania szkół dla
wygnańców polskich w Petrogradzie.
Byłoby to pożyteczne, aby nauczy-
ciele i nauczycielki z uciekinierów
zgłaszali się do organizatora (W. O.,
I linja 52), również pożądana jest,
aby rodzice dzieci w wieku szkolnym
zgłaszali się do Tow. p. of. wojny
(Nowski 32, m. 64) w celu przybli-
żonego obliczenia liczby dzieci w
wieku szkolnym.
Centralny Komitet Obywatelski

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.
— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę —
Czerwona, Larga i Smaragda M. M.;
weźl. now. st. — Joanny Fremiot Wd.
Jutro — Romana M. Rustyka M.; weźl.
now. st. Szymoniana M.
WIADOMOSCI KOŚCIELNE.
— J. E. ksiądz Administrator diecezji
wileńskiej wczoraj 7 (20) bm. powró-
cił z Petrogradu.

nowych, umiał tę zgroźność przełać w
swoich uczniach i, co najważniejsze, o-
budzić w nich prawdziwe zamiłowanie
do wykładanego przedmiotu.
Pożostawiony przezeń dość zasobny,
księgozbiór świadczy, jak skrzętnie ba-
dał dziedzinę językoznawstwa s. p. Bu-
kowicki, jak pilnie obserwował nowe
zdobycze na polu motydy i pedagogiki.
Praca zawodowa nie odrywała s. p.
Ignacego od życia społecznego i naro-
dowego. Będąc daleko od swoich, mu-
siał jednak się wczuwać w puls życia
swojego narodu i dzielić z nim jego try-
b i bóle; nie było wypadku, potrzeby i
pracy dla kraju, w którychby nie wziął
czynnego udziału, i on na sobie odczuł
skutki huraganu, który przed dziesiąt-
kami lat przeszedł nad krajem. Nie da-
ne mu było, jak innym, po owym hur-
ganie stanąć do pracy wśród swoich; je-
dnak i na obczyźnie dom jego był dla
wielu wygnańców z kraju ostoją trady-
cji i cnot narodowych, a niejednemu do-
znał tam moralnej i materialnej pod-
pory.

Będąc jednostką o wyższej kulturze
artystycznej, umiał skupiać przy sobie
młode talenty, które z czasem na szer-
sze horyzonty niosły ideały piękna.
Ostatnie lata życia spędził w Wil-
nie, pracując na innym zupełnie terenie,
bo jako urzędnik Wzajemnego Towar-
zystwa Kredytowego.

RÓŻNE.
— Kancelarje gimnazjów męskich
wileńskich zostały przeniesione: I-go
do Homla i II-go do Mohylewa.
— Oddział wileński Banku Państwa
wraz z filijami wileńskimi państwo-
wych kas oszczędnościowych przenie-
sione zostały czasowo do Niższego
Nowgorodu.
— Gubernator wileński od wczoraj
przestał przyjmować interesantów.
— Główna poczta w Wilnie ogło-
siła o zawieszeniu od d. 6 (19) bm. aż
do nowego rozporządzenia przyjmowania
posyłek prywatnych.
— Izba sądowa wileńska przeniosła
się do Mińska i w dniu dzisiejszym od-
będzie się tam pierwsze jej posiedzenie.
— P. Nowodworski, artysta-malarz
z Warszawy, zapytuje za naszem po-
średnictwem, czy żona jego, p. Wacła-
wa Nowodworska, zdążyła wyjechać z
Warszawy i dokąd?

Odpowiedź prosimy przesłać do re-
dakcji.
— Niedoreczone depesze z d. 6 (19)
b. m. z powodu nieścisłości w adresie:
Masłaninow (Dzwinińsk), Zienkiewicz
(Poleck), Szczęgowski (Kieck), Bech-
dziej (Kazani), Eugelam (Petrograd),
Guze (Odesa), Penkajis (Bobrujsk),
Pruszan (Charków), Szabel (Rostów),
Szczepanow (Smoleńsk), Elshor (Mos-
kwa), Strugański-Guzatow (Mińsk),
Abramson (Charków) i Dubin (Molo-
deczno).

WYPADKI.
— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj
w nocy dyrektor Prywatnego Banku
Handlowego Kazimierz Samigier u-
padł na dworcu kolejowym między sto-
jące wagony i złamał sobie nogę. Od-
wieziono go do mieszkanca.
— Jak za „dawnych dobrych cza-
sów”. We czwartek wieczorem Pogotowie
ratunkowe zawezwało do ogrodu
po-Bernardynskiego, gdzie udzielono
pomocy zatrutemu alkoholem (koniak)
niejakiemu Sylwestrowi Daciewiczowi.
Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej
odwieziono go do mieszkanca.
— Przejechania. We czwartek jakiś
dorozkacz najechał na bawiego się na
ulicy 4-letnie dziecko Tomaszewskich,
powodując mu złamanie głowy. Po-
mocy udzielono na stacji Pogotowia.
W piątek na przechodzącą przez
ulicę Justynę Balunową najechał do-
rozkacz, raniąc ją w nogę. Opatrzyli
ją Pogotowie.
— Zatrucie się spirytusem denatu-
rowanym. Zamieszkały w d. Nr 17 przy
ulicy Wierzbowej, Bronisław Łuka-
szewicz we czwartek zatrut się spiry-
tusem denaturowanym. Uratowało go
Pogotowie.
We czwartek wieczorem Pogotowie
zawezwało do Antoniego Tomaszew-
skiego, zamieszkałego w d. Nr 9 przy
ul. Sadowej, u którego wystąpiły ob-
awy zatrucia się spirytusem denatu-
rowanym. Po udzieleniu mu pierwszej
pomocy odwieziono go do szpitala Sa-
wicz.

Z Królestwa.
W Warszawie. Zdaniem gazet
berlińskich, ogólny bliźszy zamku
królewskiego w Warszawie wykażają,
że uciepiał on bardzo wskutek wstrzą-
szeń, wywołanych przez wybuchy no-
stów i strzały artylerji.

Z Rosji.
W Rydze. W Rydze ogłoszony
został rozkaz, pomocnika głównego na-
czelnika dzwinińskiego okręgu wojenne-
go, zabraniający przewozić do Rygi
większej ponad 5 rubli na każdą osobę.
Posiedzenia sądownie ryskiego sądu
okręgowego wznowiono z dniem (14)
sierpnia w Jurjewie (Dorpat). Wy-
znaczono posiedzenia nie tylko krymi-
nalnych, lecz i cywilnych oddziałów.
Dn. 8 (16) b. m. powrócił z Tulu
do Rygi oddział ryskiego Banku Pań-
stwa.

Na obczyźnie.
Szkoły dla tułaczy. Tow. Pom.
of. wojny upoważniło ks. prof. Trze-
ciaka do zorganizowania szkół dla
wygnańców polskich w Petrogradzie.
Byłoby to pożyteczne, aby nauczy-
ciele i nauczycielki z uciekinierów
zgłaszali się do organizatora (W. O.,
I linja 52), również pożądana jest,
aby rodzice dzieci w wieku szkolnym
zgłaszali się do Tow. p. of. wojny
(Nowski 32, m. 64) w celu przybli-
żonego obliczenia liczby dzieci w
wieku szkolnym.
Centralny Komitet Obywatelski

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.
— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę —
Czerwona, Larga i Smaragda M. M.;
weźl. now. st. — Joanny Fremiot Wd.
Jutro — Romana M. Rustyka M.; weźl.
now. st. Szymoniana M.
WIADOMOSCI KOŚCIELNE.
— J. E. ksiądz Administrator diecezji
wileńskiej wczoraj 7 (20) bm. powró-
cił z Petrogradu.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.
— Zamknięcie sezonu. Dyrekcja te-
atru polskiego w ogrodzie po-Bernar-
dynskim zawiadamia nas, że z dniem
6 (19) bm. zamknie sezon teatru letnie-
go z przyczyn od siebie niezależnych.
Artysty dotychczasowego zespołu przed
wyjazdem zamierzają dać trzy przed-
stawienia jako „działalność”.
SPRAWY MIEJSKIE.
— Choroby zakaźne. Wczoraj i o-
negajd miejskie biuro sanitarno-statys-
tyczne zarejestrowało następujące
wypadki zasilające w Wilnie na choro-
by zakaźne:
Dyfteryt (4 wyp.): ul. Wielka Po-
hulanka Nr. 26, zaul. i Polowy, d. Tyl-
nińskiej, ul. Śróst Miłosierdzia Nr. 4
i ul. Szkaplerzna d. Hedry.
Tyfus brzuszy (2 wyp.): zaul. We-
gierski Nr. 11 i zaul. Archangielski Nr. 5.
Dyżenterya (51 wyp.): ul. Szułdaska
Nr. 22, Tambowska Nr. 16, prosp. Ge-
neral-Gubernatorski d. Michelmana, ul.
Wilkomerska Nr. 100, ul. Szułdaska
Nr. 7, prosp. General-Gubernatorski
Nr. 81, ul. Smoleńska Nr. 12, Smoleńska
Nr. 20, Nowogrodzka Nr. 8, Smoleńska
Nr. 40, Wielka Obozowa Nr. 40, zaul.
III Wierzyński Nr. 9, ul. Dobry Rady —
prztyłek „Serca Jezusowego”, Nadle-
śna, d. Godlewskiego, Smoleńska, d.
Borowskiego, bulw. Aleksandrowski
Nr. 32, Antokolska Nr. 6, Kalwaryjska
Nr. 28 (2 wyp.), Półtawska Nr. 42, Tam-
bowska Nr. 8 (2 wyp.), Wilkomierska
Nr. 68, Jelenia Nr. 9, Lipowa Nr. 26, Li-
powa Nr. 30 (2 wyp.), Graniczna Nr. 40,
Krzywa Nr. 35, Chłwińska Nr. 41,
Wilkomierska Nr. 49, Obozowa Nr. 6,
Kalwaryjska Nr. 36, Kalwaryjska Nr. 1
(2 wyp.), Obozowa Nr. 11, „Willa Lo-
sowa” ul. Długiejska, d. Jurelewicza,
ul. Soltaniska Nr. 53, Archangielska, d.
Morduchowa, zaul. Zwierzyński Nr. 10,
III Stomianka Nr. 8, III Stomianka Nr. 7
(2 wyp.), zaul. i Polowy, d. Sawickiego,
ul. Moskiewska Nr. 8, zaul. Orenburski
Nr. 25 (4 wyp.), Wilkomierska — przty-
lek dla ubogich i „Willa Losowa” ul.
Nowa Obozowa, d. Matusewicz.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.
— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę —
Czerwona, Larga i Smaragda M. M.;
weźl. now. st. — Joanny Fremiot Wd.
Jutro — Romana M. Rustyka M.; weźl.
now. st. Szymoniana M.
WIADOMOSCI KOŚCIELNE.
— J. E. ksiądz Administrator diecezji
wileńskiej wczoraj 7 (20) bm. powró-
cił z Petrogradu.

nowych, umiał tę zgroźność przełać w
swoich uczniach i, co najważniejsze, o-
budzić w nich prawdziwe zamiłowanie
do wykładanego przedmiotu.
Pożostawiony przezeń dość zasobny,
księgozbiór świadczy, jak skrzętnie ba-
dał dziedzinę językoznawstwa s. p. Bu-
kowicki, jak pilnie obserwował nowe
zdobycze na polu motydy i pedagogiki.
Praca zawodowa nie odrywała s. p.
Ignacego od życia społecznego i naro-
dowego. Będąc daleko od swoich, mu-
siał jednak się wczuwać w puls życia
swojego narodu i dzielić z nim jego try-
b i bóle; nie było wypadku, potrzeby i
pracy dla kraju, w którychby nie wziął
czynnego udziału, i on na sobie odczuł
skutki huraganu, który przed dziesiąt-
kami lat przeszedł nad krajem. Nie da-
ne mu było, jak innym, po owym hur-
ganie stanąć do pracy wśród swoich; je-
dnak i na obczyźnie dom jego był dla
wielu wygnańców z kraju ostoją trady-
cji i cnot narodowych, a niejednemu do-
znał tam moralnej i materialnej pod-
pory.

Będąc jednostką o wyższej kulturze
artystycznej, umiał skupiać przy sobie
młode talenty, które z czasem na szer-
sze horyzonty niosły ideały piękna.
Ostatnie lata życia spędził w Wil-
nie, pracując na innym zupełnie terenie,
bo jako urzędnik Wzajemnego Towar-
zystwa Kredytowego.

RÓŻNE.
— Kancelarje gimnazjów męskich
wileńskich zostały przeniesione: I-go
do Homla i II-go do Mohylewa.
— Oddział wileński Banku Państwa
wraz z filijami wileńskimi państwo-
wych kas oszczędnościowych przenie-
sione zostały czasowo do Niższego
Nowgorodu.
— Gubernator wileński od wczoraj
przestał przyjmować interesantów.
— Główna poczta w Wilnie ogło-
siła o zawieszeniu od d. 6 (19) bm. aż
do nowego rozporządzenia przyjmowania
posyłek prywatnych.
— Izba sądowa wileńska przeniosła
się do Mińska i w dniu dzisiejszym od-
będzie się tam pierwsze jej posiedzenie.
— P. Nowodworski, artysta-malarz
z Warszawy, zapytuje za naszem po-
średnictwem, czy żona jego, p. Wacła-
wa Nowodworska, zdążyła wyjechać z
Warszawy i dokąd?

Odpowiedź prosimy przesłać do re-
dakcji.
— Niedoreczone depesze z d. 6 (19)
b. m. z powodu nieścisłości w adresie:
Masłaninow (Dzwinińsk), Zienkiewicz
(Poleck), Szczęgowski (Kieck), Bech-
dziej (Kazani), Eugelam (Petrograd),
Guze (Odesa), Penkajis (Bobrujsk),
Pruszan (Charków), Szabel (Rostów),
Szczepanow (Smoleńsk), Elshor (Mos-
kwa), Strugański-Guzatow (Mińsk),
Abramson (Charków) i Dubin (Molo-
deczno).

WYPADKI.
— Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj
w nocy dyrektor Prywatnego Banku
Handlowego Kazimierz Samigier u-
padł na dworcu kolejowym między sto-
jące wagony i złamał sobie nogę. Od-
wieziono go do mieszkanca.
— Jak za „dawnych dobrych cza-
sów”. We czwartek wieczorem Pogotowie
ratunkowe zawezwało do ogrodu
po-Bernardynskiego, gdzie udzielono
pomocy zatrutemu alkoholem (koniak)
niejakiemu Sylwestrowi Daciewiczowi.
Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej
odwieziono go do mieszkanca.
— Przejechania. We czwartek jakiś
dorozkacz najechał na bawiego się na
ulicy 4-letnie dziecko Tomaszewskich,
powodując mu złamanie głowy. Po-
mocy udzielono na stacji Pogotowia.
W piątek na przechodzącą przez
ulicę Justynę Balunową najechał do-
rozkacz, raniąc ją w nogę. Opatrzyli
ją Pogotowie.
— Zatrucie się spirytusem denatu-
rowanym. Zamieszkały w d. Nr 17 przy
ulicy Wierzbowej, Bronisław Łuka-
szewicz we czwartek zatrut się spiry-
tusem denaturowanym. Uratowało go
Pogotowie.
We czwartek wieczorem Pogotowie
zawezwało do Antoniego Tomaszew-
skiego, zamieszkałego w d. Nr 9 przy
ul. Sadowej, u którego wystąpiły ob-
awy zatrucia się spirytusem denatu-
rowanym. Po udzieleniu mu pierwszej
pomocy odwieziono go do szpitala Sa-
wicz.

Z Królestwa.
W Warszawie. Zdaniem gazet
berlińskich, ogólny bliźszy zamku
królewskiego w Warszawie wykażają,
że uciepiał on bardzo wskutek wstrzą-
szeń, wywołanych przez wybuchy no-
stów i strzały artylerji.

Z Rosji.
W Rydze. W Rydze ogłoszony
został rozkaz, pomocnika głównego na-
czelnika dzwinińskiego okręgu wojenne-
go, zabraniający przewozić do Rygi
większej ponad 5 rubli na każdą osobę.
Posiedzenia sądownie ryskiego sądu
okręgowego wznowiono z dniem (14)
sierpnia w Jurjewie (Dorpat). Wy-
znaczono posiedzenia nie tylko krymi-
nalnych, lecz i cywilnych oddziałów.
Dn. 8 (16) b. m. powrócił z Tulu
do Rygi oddział ryskiego Banku Pań-
stwa.

Na obczyźnie.
Szkoły dla tułaczy. Tow. Pom.
of. wojny upoważniło ks. prof. Trze-
ciaka do zorganizowania szkół dla
wygnańców polskich w Petrogradzie.
Byłoby to pożyteczne, aby nauczy-
ciele i nauczycielki z uciekinierów
zgłaszali się do organizatora (W. O.,
I linja 52), również pożądana jest,
aby rodzice dzieci w wieku szkolnym
zgłaszali się do Tow. p. of. wojny
(Nowski 32, m. 64) w celu przybli-
żonego obliczenia liczby dzieci w
wieku szkolnym.
Centralny Komitet Obywatelski

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.
— Kalendarzyk. Dziś, w sobotę —
Czerwona, Larga i Smaragda M. M.;
weźl. now. st. — Joanny Fremiot Wd.
Jutro — Romana M. Rustyka M.; weźl.
now. st. Szymoniana M.
WIADOMOSCI KOŚCIELNE.
— J. E. ksiądz Administrator diecezji
wileńskiej wczoraj 7 (20) bm. powró-
cił z Petrogradu.

TEATR, MUZYKA I SZUKA.
— Zamknięcie sezonu. Dyrekcja te-
atru polskiego w ogrodzie po-Bernar-
dynskim zawiadamia nas, że z dniem
6 (19) bm. zamknie sezon teatru let

Narew i pozostałe forty, północnej sekcji wysadziliśmy.

NA FRONCIE KAUKAZKIM.
PETROGRAD. (AP.) 7 (20) bm. Urzędowanie. Ze sztabu armii kaukaskiej.

W ciągu 5 (18) bm. na całym froncie starć bojowych nie było.

ZIAZD POLSKI.
Petrograd. (AP.) Udzielono pozwolenia na zwolnienie w Moskwie na 8 (21) bm. zjazdu organizacji polskich, zajętych opieką nad tułaczami.

POMOC TUŁACZOM.
Minsk. (AP.) Oddział Komitetu Tatjanowskiego zespółniwszy się z pozostałymi organizacjami opieki nad tułaczami opracował obszerny plan żywienia i utrzymania zbierających się w głąb Rosji. Na urzędowanie planu potrzebnych jest 340 tys. rubli.

POWRÓT INWALIDÓW.
Petrograd. (AP.) Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszymi Córkami przyjechał do swych odwiedzin przybyłych dn. 4 (17) bm. z niewoli rosyjskich inwalidów, znajdujących się w lazarecie kliniki Wiatki Księżny Elżbiety Pawłowny. Najjaśniejszy Pan obchodził młodych oficerów łaskawie zapytując ich o pobyt w niewoli i ranach. Pulk. Mikułowski Najjaśniejszy Pan raczył omówić order św. Włodzimierza 3 stopnia z młodziem, kap. Tichomirov i podporucznikowi Wasiljewskiemu order św. Włodzimierza 4 stopnia z młodziem. Następnie Najjaśniejszy Pan raczył obchodzić inwalidów żołnierzy i każdego łaskawie wypytując o stan zdrowia i pobyt w niewoli, przyczem szczególną uwagę poświęcił ślepiemu i porażonemu obydwojóm nog. Wszyscy żołnierze, którzy otrzymali kalectwa w walce odznaczani zostali odznaką wojskową, a ci, którzy kalectwo mają wskutek choroby otrzymali medale św. Jerzego.

Po pobycie godzinnym wśród inwalidów Najjaśniejszy Pan z Najdostojniejszymi Córkami przy entuzjastycznych okrzykach „hurra” raczył odjechać z instytutu.

Sztokholm. (AP.) Ministrowie spraw zagranicznych rosyjski i szwedzki wymienili następujące telegramy: Sazonow telegrafował do Wallenberg: Pierwszy pociąg z ciężko rannymi rosyjskimi, ewakuowanymi przez Szwecję, przybył dziś rano do Petrogradu. Korzystam z tej okazji, aby prosić Waszą Exzellencję o wyrażenie Królewskiemu rządowi szwedzkiemu wdzięczności Cesarzskiego rządu za wzruszającą troskliwość, okazaną przez władze szwedzkie i ludność wobec inwalidów rosyjskich w czasie ich pobytu na ziemi szwedzkiej.

Wallenberg telegrafował do Sazonowa: Dziękując Waszej Exzellencji za uprzedni telegram, rząd Królewski wyraża swoje zadowolenie, że udało mu

się, o ile to było możliwe, dopomóc do ulżenia cierpień ciężko rannych rosyjskich.

Telleborg. (AP.) Czwarty transport inwalidów rosyjskich z Niemiec przybył wieczorem ze statkiem „Eolus”. Jeden z inwalidów, chory na tyfus plamisty, ułokowany został w klinice epidemicznej.

NA FRONCIE WŁOSKIM.
Rzym. (AP.) Komunikat oficjalny:

W rejonie Tonale artylerja nasza silnie uszkodziła fort nieprzyjacielski Pozzetta. Obrońcy musieli go opuścić ścigani ogniem naszym.

W górnej części Cordevole nieprzyjacieli po bezowocnej próbie odrzucenia wojsk naszych, skierowali ogień przeciwko miasteczku i kościołowi Pieve del Pinalongo, wywołując pożar.

W górnym biegu Rienzji osiągnięliśmy znaczne powodzenie zdobywszy reduktę na Monte Paterno i zdobyliśmy linię okopów w pobliżu Dreizenkühne, wzięwszy 24 jeńców.

W sekcji Tolmino odparto silne ataki nieprzyjaciela w nocy na 5 (18) bm. na pozycje nasze.

Na Carso linie nasze również nieco posunęły się naprzód. Wzięto 53 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Nieprzyjacieli ujawnia coraz większą działalność w stosowaniu aeroplanów, jako środka wywiadowczego i napastniczego. Lotnicy nasi przez swe stałe śmiałe loty, znacznie dopomagają do pomyślnego biegu operacji naszych i stanowią razem z artylerją przeznaczoną do działania przeciwko aeroplanom obronę pewną przed tymi próbami nieprzyjaciela.

STANOWISKO GRECJI.
Ateń. (AP.) Prasa jednogłośnie uznaje, że rozstrzygnięcie przesilenia ekonomicznego ściśle jest związane z pozycją, jaką przez mocarstwa trójpokoźniem w stosunku do Grecji i wpłynie również na odpowiedź Wenecji.

STANOWISKO SERBII.
Nisz. (AP.) Dziś na zamkniętym posiedzeniu skupczyzny Pasicz złożył referat o zewnętrznej polityce zagranicznej. Dyskusji nie będzie. Na drugim posiedzeniu zamkniętym skupczyzna rozstrzygnie, jaką odpowiedź powinien dać rząd serbski na notę czwórpokoźniem.

W BULGARII.
Sofia. (AP.) Dowódca dywizji gen. Jekow mianowany został ministrem wojny.

NA MORZU.
Sztokholm. (AP.) W pobliżu Jaderenskiej stacji pocztowej „Irma” zatrzymany przez niemiecką łódź podwodną spuścił już szalupy, lecz w tej chwili zbliżył się torpedowiec norweski, który zwrócił uwagę dowódcy

niemieckiego, że znajduje się w granicach norweskich wód terytorjalnych i równocześnie złożył protest przeciwko podobnym działaniom.

Łódź podwodna odpłynęła, a statek „Irma” udał się w dalszą podróż, mając na pokładzie turystów angielskich.

Londyn. (AP.) Wczoraj wieczorem przybyły dwa statki ze 175 pasażerami i 216 marynarzami, w ogólnej liczbie 423 osób, znajdujących się na „Arabiku”. Zabrani zostali z 11-tu szalup „Arabika”. Wygląd ich budzi politowanie. Wszyscy na półubrani, bez kapeluszy, z poranionymi głowami i twarzami. Urałowani pasażerowie przewiezieni zostali samochodami do hotelów, gdzie im okazano pomoc lekarską.

Przed wypuszczeniem miny do statku pasażerowie w popłochu rzucili się do pasów ratunkowych, lecz załadowali je nieumiejętnie, w statek uderzyła mina. Łódzie ratunkowe szybko spuszczone na wodę. Pasażerowie rzucili się do nich, wielu powpadało w wodę, chwytając się za łódzie. Dwóch marynarzy uratowało kobietę wzywającą pomocy.

Pasażer amerykański, opowiada, że gdyby załoga nie wykazała wspólniejszej dyscypliny, ogólna ilość ofiar wynosiłaby co najmniej 200 osób. Telegram z New-Jorku donosi, że zatopienie statku wywołało w Waszyngtonie sensację, lecz na razie nie poczyniono żadnych oficjalnych kroków.

W PERSJI.
Teheran. (AP.) Pierwszym zarządzeniem nowego gabinetu jest telegraficzne zlecenie władz prowincjonalnym okazania wszelkiej pomocy do wejścia do Kermanszachu konsułów rosyjskiego i angielskiego wbrew przeciwdziałaniu Schemana. Widocznie gabinet Mostafik-Mamalek dąży do przestąpienia neutralności. Nowy gabinet utworzony został prawie po dwóch miesiącach przesilenia ministerialnego pod wpływem partii demokratycznej, sprzyjającej Niemcom, bezdziejnie obecnie musiał przez szereg efektownych wystąpień dowieść Rosji i Anglii, że może faktycznie utrzymać neutralność, zanim zasłuzi na zaufanie i realną pomoc obydwóch państw sąsiadów.

Tatr Polski w ogrodzie po-Bernardynskim.
Konsorzjum teatru letniego, cheąc ułatwić całemu zespołowi wyjazd do Odessy, udzieliło pozwolenia na korzystanie z gmachu na cztery przedstawienia, za co całe towarzystwo składa serdeczne podziękowanie.

Repertuar na te przedstawienia będzie następujący:

Dziś, w sobotę, 8 (21) sierpnia „Cygańska miłość”.

Jutro, w niedzielę, dwa widowiska, pierwsze o godz. 3 po poł., po cennach popularnych „Bohaterstwo”, wieczorem zaś „Halka”, opera w 4-ach aktach Moniuszki, która dla lepszego przygotowania została odłożona.

W poniedziałek ostatnie pożegnane przedstawienie.

Bilety na te wszystkie widowiska już są do nabycia w kasie teatru od 11-2 i od 5-aj, w niedzielę przez cały dzień.

ROZMAITOSCI.

** Na początku wojny i teraz. Bezustannie walki, włączanie w mundur wojskowy nawet ludzi z oczywistymi defektami fizycznymi, musi w końcu wywrzeć odpowiedni wpływ na całość narodu niemieckiego. Armia, która dziś walczy na frontach, nie składa się już z ludzi, którzy z pogardą śmierci szli na wroga. Piszą o tym bez ogródek korespondenci wojenni gazet niemieckich. Miejsce zapalał bohaterstwa zajął niema rezygnacja. Przytaczam tu pewien ustęp z korespondencji dr. P. Michaelisa, który z Kurlandji zasympje niemiecki „Berliner Zeitung” różnymi ciekawymi spostrzeżeniami. Między innymi pisze on:

„Jak zachowuje się żołnierz niemiecki względem tych okropności i niebezpieczeństw? Jedno jest pewne: Pojęcie heroizmu nie jest jego zmianą, przynajmniej nie obecnie, po roku

wojny. W pierwszym czasie wojny tacy „bohaterzy” w pojęciu średniowiecznym i romantyzmu pod względem liczebności byli dosyć silni. Ci są już dawno wystrzelani. Przy rozmowach, dotyczących pierwszych miesięcy wojny, słyszy się o nich ciekawe rzeczy. Pewien oficer opowiadał mi z miną zdradzającą podziw i współczucie o swym pułkowniku, który nie zważając na ogień nieprzyjacielski, wśród najgroźniejszego gradu kuli wydawał swe rozkazy, jak gdyby się znajdował na zwykłym placu ćwiczeń. Nie doszedł daleko; kula nieprzyjacielska powaliła go. Dziś mogą jeszcze być tacy odważni wojownicy i zdaje się, że jeszcze nie wymarła w armii tradycja o odporności na kule, nawet nie między oficerami. W każdym razie szaleństwo przestało być regułą. Przeciwnie, dziś najwyższe prawo brzmi: szukać ukrycia! Gdy pewnego razu w czasie marszu pojawił się leśnik rosyjski i zaczął zabudowywać gospodarstwami, w którym znajdował się sztab, wszyscy pogнали pod drzewa i za mur, nawet generał komendant pułku poszedł za nimi, jakkolwiek wolny krokiem. Jest to dostosowanie się do niebezpieczeństwa. Najpierw jednostki, w interesie ogółu mają zachować swe życie jak najdłużej, następnie nie należy rubić z siebie przedmiotu, w który mógłby mierzyć nieprzyjacieli. To też ukrywanie się odgrywa w tej wojnie największą rolę. Właściwą cnotą żołnierską nie jest dziś takie bohaterstwo, lecz spełnianie obowiązku nawet w najtrudniejszych

warunkach i w najnieprzyjacielszych stosunkach. To też nie słyszy się na froncie żadnego słowa szowinistycznego, ani wśród oficerów, ani też wśród szeregowców. Nadzieja skierowana jest ku rychłemu zakończeniu wojny, lecz mówi się także, stanowczo: „jeżeli potrzeba, wytrzymamy jeszcze jedną zimę”. A zatem duch wojowniczy wśród niemieckich gąsnie, jak to potwierdzają ich korespondenci wojenni. Tęskno żołnierzy do domowych pieleszy i tylko niezbędna konieczność zmusi ich do przetrzymania jeszcze jednej zimy na froncie.

OSTRZEŻENIE.

- 1) Nie pić wody nieprzegotowanej.
- 2) Wystrzegać się jedzenia zepsutych, surowych, niemytych i nie obranych owoców.
- 3) Myć ręce przed każdym jedzeniem.
- 4) Utrzymywać czysto siebie, ubranie i mieszkanie.
- 5) Ochraniać jedzenie przed muchami.
- 6) Zwracać się do lekarza natychmiast, gdy zaboli żołądek.

„Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi”

w opracowaniu historyka

HENRYKA MOŚCICKIEGO.

Wyszedł tom pierwszy, in 8-o, około 500 stronie druku

z licznymi ilustracjami,

obejmujący okres czasu od 1772 do 1800 roku

Dzielo to,

== nagrodzone zostało ==

przez kasę im. Mianowskiego.

Do nabycia za 5 rb. 50 k.

w Administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie,

prospekt 5-to Jerski 28, oraz w księgarniach.

Teatr „HELIOS”

rog Wileńskiej i pr. 5-to Jerskiego.
Telefon 20-61.

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA

SAŁON „LUTNI” — WILNO.

Teatr Familijny R. SZTREMEŁA

**KINO-
TEATR „ARTYSTYCZNY”**
Wilno, просп. 8-to Jerski № 22
(dam Pimenowych).

ODDZIAŁ WILEŃSKI

T-wa pomocy biednym rodzinom polaków, uczestniczących w wojnie oraz zubożalej przez wojnę ludności polskiej.

Zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc zrujnowanej ziemi polskiej.

UPRASZA o zapisywanie się do T-wa;
o ofiary i datki pieniężne;
o pomoc w naturze, a więc: o zboże, produkty żywnościowe, odzież ciepłą, bieliznę, o ziarno do siewu i inne nasiona rolnicze, o remanent rolniczy żywy i martwy i t. p.
o pomoc w dostarczaniu pracy ludności polskiej, zubożalej przez wojnę.

Komitet Wileński pośredniczy w przesyłaniu ofiar, składanych na rzecz Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie.

Wszystkie deklaracje, oferty i wogóle wszelką korespondencję oraz ofiary, kierować należy do Biura Komitetu Wileńskiego.

Zawalna 9, telefon 12-01.

w lokalu Towarzystwa Rolniczego.

Ofiary przyjmowane też są w Administracji „Kurjera Litewskiego”

5-to Jerski prospekt 28, telefon 1-29.

Sekcja doraźnej pomocy, pomocy dla inteligencji i półinteligencji, mieszczą się w lokalu przy ul. Zawalnej 9, tel. 12-01. Sekcja ofiar w naturze

Portowa 6-D.

Przyjmuje ofiary codziennie od g. 11 do 3 z wyjątkiem niedziel i świąt, wydaje rzeczy we wtorki, piątki i soboty od 12-aj do 2-aj. Poszukujący pracy, zapomóg lub porad prawnych zechcą łaskawie zwracać się bezpośrednio na Zawalną 9, od godz. 10 do 2 codziennie prócz niedziel i świąt.